M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 36 (1396) DNIA 5 MAJA 1938 ROKU ROK XVIII

s. s. „Kościuszko" wiezie piłkarzy Brazylii?

Dania -- Polska w Katowicach

Pierwszy akord wielkiego sezonu tenisowego

List od Kolczyńskiego z Paryża

Lekkoatleci C.I.W.F. zwyciężają team Warszawy

Szwecja oficjalnie zrezygnowała

Mistrzostwa hokejowe świata w Polsce

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Sztokholm, 2 maja

Sztokholm nie ma zbyt wielu torów lodowych. Poza pałacem zimowym, który może pomieścić tylko 3.000 widzów jest Ostermalm, który ma miejsc 5.000, a więc też za mało dla mistrzostw świata.

W tym roku zaczęto omawiać sytuację powstałą w związku z przydzieleniem organizacji mistrzostw Szwecji. Postanowiono forsować budowę sztucznego lodowiska. Chciano za wszelką cenę zorganizować tę imprezę, gdyż orientowano się, jak wielką będzie ona propagandą na rzecz hokeja.

Niestety, wszystko zawiodło. Komisja nie mogła się zdecydować na wybór placu, szukano długo, zwlekano, wreszcie projekty się rozchwiały. Aż wczoraj rozeszły się wiadomości, że Szwecja ostatecznie zrezygnowała z organizacji mistrzostw. Napisała już listy do p. Loiqa do Belgii, do poselstwa polskiego.

Natychmiast skomunikowaliśmy się z p. Antonem Johanssonem, który, smutny i zdeprymowany potwierdził wiadomość Anton Johansson był pierwszym propagatorem hokeja w Szwecji i dlatego tak ciężko mu przyszło zrzec się z takim trudem wywalczonych przywilejów.

— Cóż mieliśmy robić — mówi — Nie mamy stadionu i tym samym nie mamy możliwości organizowania turnieju. Zrobiliśmy co było w naszej mocy. Może w przyszłym roku będzie lepiej.

Naturalnie, będziemy startować na mistrzostwach w Zakopanem, uważamy za kwestię honoru brać udział we wszystkich zawodach, bez względu na to, czy mamy szanse czy też nie. Choć zapatrujemy się pesymistycznie na szanse drużyny piłkarskiej, wysyłamy ją do Paryża. Tak samo jest, samo przez się zrozumiałe, że wyślemy hokeistów do Zakopanego. Poza tym drużyna zrobiła nam swą formą w r. b. bardzo przyjemną niespodziankę i mamy nadzieję, że w roku przyszłym będzie znów w formie.

Nasza decyzja nie jest dla nas wesoła, ale tym przyjemniejsza dla Polski. Życzymy jej wszystkiego dobrego, aby uzyskała taki sukces, jakiego myśmy sobie życzyli.

Peter Brie



HEBDA UCZY

uczniów warszawskich gry w tenisa.



NA STADIONIE W BOLOGNII

Corsi (Bologna) walczy z Arnonim (Milan) podczas meczu Bologna — Milan 2:2.



NOJI W LASKU BIELAŃSKIM

prowadzi nikłą stawkę Biegu Narodowego na przełaj.

Dwa teamy piłkarzy

zmierzą swe siły w Sosnowcu

W środę 11 b. m. odbędzie się w Sosnowcu mecz treningowy dwu drużyn reprezentacyjnych. Na podstawie przebiegu kapitan PZPN p. Kałuża ustawi drużynę przeciw Irlandii. Będzie ona prawdopodobnie identyczna z reprezentacją, która pojedzie do Strassburga. P. Kałuża wyznaczył do Sosnowca następujących zawodników.

Bramkarze: Madeyski (Wisla), Pawłowski (Crac.).

Obrońcy: Szczepaniak (Pl), Gałecki (ŁKS), Gemza (Ruch), Pająk (Crac.), Michalski (Naprzód).

Pomocnicy: Góra (Cr), Dytko (Dąb), Piec (Naprzód), Sobkowiak (Warta), Haliszka (Chełmek), Nytz (Pl), Nowakowski (Ruch), Wasiewicz (Pog).

Napastnicy: Piec I (Naprzód), Piontek (AKS), Scherfke (Warta), Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch), Habowski (Wisła), Cebula (Śląsk), Giod (Śląsk), Korbas (Crac), Pytel (AKS), Baran (Warszawianka).

W liście uderza *brak Wostala!* Ponieważ wykaz powyższy przedyktował do Warszawy pełnomocnik p. Kałuży istnieje możliwość jakiejś omyłki. Być może też jednak, że kapitan PZPN zdecydował się zrezygnować z wypróbowania gracza, którego zna!

Przypuszczamy zresztą, że lista ta *nie jest ostateczna.* W niedzielę odbędzie się jeszcze szereg spotkań, które mogą wykazać przydatność jednego lub drugiego zawodnika. Należy bowiem pamiętać, że znajdujemy się wciąż jeszcze we wstępnej fazie sezonu a niektórzy piłkarze potrzebują dłuższego czasu, by dojść do formy.

W liście kapitana związkowego spotykamy zresztą dawne znane nazwiska. Nawet Baran był już w ubiegłym roku pod obserwacją niestety w pierwszym występie padł ofiarą własnej ambicji i został kontuzjowany. Homo novus będzie więc właściwie tylko Sobkowiak.

Nie wiemy jak p. Kałuża wyobraża sobie zestawienie obu teamów, wobec powołania wielkiej ilości graczy należy przyjąć, że w czasie gry nastąpią jakieś zmiany.

Przypuszczamy, że team A wyglądać będzie mniej więcej tak:

Madeyski; Szczepaniak, Gałecki; Góra, Wasiewicz lub Nytz, Dytko; Piec I, Piontek, Scherfke, Wilimowski, Wodarz.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

BRAZYLIA INTERESUJE SIĘ POLSKĄ

Brazylijskie koła sportowe żywo zainteresowały się sportem polskim. Dowodem tego jest fakt, że za pośrednictwem poselstwa polskiego w Brazylii zwrócono się do naszego MSZ z prośbą o informacje na powyższy temat. Również wielkie agencje dziennikarskie otrzymały polecenie nadesłania odpowiedniego materiału dla gazet brazylijskich!



POD BRAMKĄ WARTY

bramkarz Jaskólski likwiduje groźną sytuację stworzoną przez napastników Ruchu. Za podporę służy mu Wiechoczek, obok — Twórz.

Niedziela ligowa

8. V. 1938.

Kraków: Cracovia - Śmigły

Łódź Ł. K. S. - A. K. S.

Poznań Warta - Wisła

Warszawa Polonia - Pogoń

Wielkie Hajduki Ruch - Warszawianka



HELJASZ TRENEREM NA ŚLĄSKU

zaangażowany przez katowicką Pogoń. Od lewej: Heljasz, Banaszek, kier. sportowy Pogoni — Am Ende i dr. Batowski.



JARZEMSKI I KESSEGHY

walczą w ramach meczu szablowego W. K. S. Żoliborz — Honved Tisty Vivo Club.



W. K. S. ŚMIGŁY — WILNO

zgotował swoim zwolennikom wielką niespodziankę zwyciężając A. K. S.

Ligowcy na czwartym etapie

Po raz czwarty ruszają ligowcy do boju. Dotychczasowy przebieg mistrzostw jest zadawalający. Stają się one coraz bardziej ciekawe, a różne możliwości, jakie otwierają się po każdej nowej partii, są tej najlepszą rękojmią utrzymania i nadal w napięciu szerokich sfer piłkarskich. To znów jest najlepszym zabezpieczeniem... rentowności imprezy.

Tak więc — dla przykładu — w Cracovii zacierają ręce! Cieszy się szef sztabu piłkarskiego, że jednemu z groźnych przeciwników powinęła się noga w Wilnie, jeszcze radośniej uśmiecha się główny intendent, obliczając w jakim stopniu wypadek wileński ożywi ruch przy kasach. „Śmigły" stał się w ciągu kilku godzin atrakcyjnym numerem.

Nie inaczej kalkulują w Poznaniu, Łodzi czy Hajdukach, a podskarbi nieszczęśliwej Polonii pociesza się przynajmniej wpływami, jakie kontuje po stronie przychodów po każdym warszawskim meczu.

Program dnia

Polonia — Pogoń w Warszawie,
Ruch — Warszawianka w Hajdukach,
Warta — Wisła w Poznaniu,
Cracovia — Śmigły w Krakowie,
Ł.K.S. — A.K.S. w Łodzi.

W grupie czołowej nie mogą nastąpić poważniejsze zmiany. Co najwyżej Pogoń odda znów prowadzenie Ruchowi. Teoretycznie istnieje możliwość wysunięcia się Warszawianki na pierwsze miejsce. Potrzeba by do tego jednak wysokiego zwycięstwa nad Ruchem przy równoczesnej poważnej porażce Pogoni z Polonią.

Bardziej aktualne stale się zagadnienie, komu uda się dobić do czołówki. Szanse mają zarówno Cracovia jak AKS i Wisła, naturalnie tylko w wypadku zwycięstwa, i z tym zastrzeżeniem, że zarówno zespół lwowski jak i hajducki nie postąpi ani o krok w przód.

Zwycięstwo gospodarzy Warcie zdystansowałoby w sposób bezpośredni Wisłę, a przy szczęśliwej koniunkturze nawet AKS i Cracovię.

Śmigły znalazłyby się w razie zwycięstwa w grupie centralnej, natomiast ŁKS zdobywając dwa punkty, uzyskałby większą swobodę ruchu. Dla Polonii jest każdy punkt tym, czym łyk wody dla zbłąkanego w pustyni wędrowca.

Quo Vadis Polonia?

Polonia nie może uskarżać się na swoich zwolenników. Dotrzymują jej wiernie kroku, mimo niepowodzeń. Widzieliśmy to również na ostatnim meczu z Warszawianką, gdzie obsada widowni przypominała najlepsze czasy, a „rozdziar" głosów, demonstrujących z tej czy innej przyczyny świadczył wyraźnie po czyjej stronie jest większość.

Kibice zapewne i tym razem pozostaną wierni swej drużynie i stawią się licznie z wiarą, że teraz powiedzie się lepiej.

Na pierwszy rzut oka sprawa nie wygląda dobrze. Wszak przeciwnikiem Polonii będzie lider tabeli, niepokonana od trzech tygodni Pogoń! Diabeł nie taki jednak straszny, jak go malują.

Trzy swe zwycięstwa odniosła Pogoń różnicą zaledwie jednej bramki! Najbardziej wartościowe było z Cracovią, natomiast relacje ze spotkania z ŁKS-em są dla lwowian zbyt pochlebne, mimo że grali na własnym boisku.

W drużynie, która przed rokiem walczyła o utrzymanie się w Lidze, a obecnie jej przewodzi, zmieniło się tylko niewiele. Okrzepły formacje defensywne, natomiast zupełnie bez wyrazu jest napad. Brak Matyasa pozbawił go sposobności, gdyż sam Zimmer nie jest w stanie opanować rozpadających się na wszystkie strony kółek. Atak Pogoni nawet w dobrych latach ligowych grzeszył brakiem bojowości i skuteczności, dziś pod tym względem nie jest lepiej, a kierownictwo nie ma ochoty, czy odwagi wprowadzić juniorów, którzy tak dzielnie spisywali się przed rokiem.

Struktura drużyn przeciwnicy niedzielni wykazują wiele podobieństwa. W obu wypadkach silne są obrony (Pogoń straciła dotychczas tylko jedną bramkę) przy nieproduktywnych napadach. Nie zdziwilibyśmy się więc, gdyby partja zakończyła się remisowo, względnie o wyniku zadecydowało więcej szczęście. Słabe linie ofensywne mogą bowiem nie nadrobić ewentualnej straty bramkowej. W sumie posiada jednak Pogoń lekką przewagę. Pomoc jako całość jest lepsza, niż Polonii. Ciekawy będzie pojedynek Wasiewicz — Nytz. Sekundanci lwowianina Sumara i Hanin mają jednak większe walory, niż ich warszawscy koledzy.

Sygnalizowany renesans Albańskiego oznaczały dalsze wzmocnienie drużyny lwowskiej, gdyż Strauch jest bardzo nierówny, a udział Lecha po nieszczęśliwym wypadku niepewny. Zresztą rutyną Albański oba przewyższa.

Atutem Polonii będzie natomiast własne boisko i widownia, która ostatnio staje się wysoce [illegible].

Jeszcze raz na Śląsk

Warszawianka wybiera się po raz drugi na Śląsk. W Chorzowie spotkała ją przykra niespodzianka, w Hajdukach może się ona powtórzyć. Forma Warszawianki w meczu z Polonią nie była na tyle przekonywująca, by można było wróżyć jej w niedzielę sukces.

Ruch obrał, zdaje się, nową metodę. Gra na tyle, by zwyciężyć, a na więcej nie się wysila! Nie zależy mu wcale na imponującej ilości bramek, czy jakichś porywających pokazach. W wytężającej kampanii ligowej zasada ta ma też może swoją rację.

Para Giemza — Czempisz nie jest gorsza od Martyny i Joksza. Brom budzi większe zaufanie, niż obecnie Rudnicki. Różnica w liniach pomocy nie będzie chyba wielka, natomiast napad hajducki daje jednak większe gwarancje, niż kwintet Smoczka. Gdy dodamy jeszcze własne boisko i publiczność, dojdziemy do wniosku, że szanse są po stronie gospodarzy.

Na boisku Poznania

Dwie klęski nadwątliły pozycję Warty, toteż w niedzielę najlepsza sposobność do rehabilitacji. Atak poznański na własnym gruncie gra skuteczniej, niż wśród obcych. Sytuację ułatwia fakt, że Wisła ma trudności z obsadą drugiej linii, której w szachowaniu mechanizmu kombinacyjnego gospodarzy przypadnie pierwszorzędna rola. Zadanie będzie tym trudniejsze, że i pomoc Warty jest w dobrej formie, obrona stoi na wysokości i napadowi krakowskiemu nie będzie łatwo skutecznymi kontratakami odciągać własne formacje obronne.

Nowa atrakcja

Przed tygodniem nie zaimponowały się nim zbytnio. Dziś stał się „Śmigły" atrakcją. Cracovia otrzymała w porę ostrzeżenie i nie będzie lekceważyć nowicjusza ligowego.

Krakowianie mają na temat piłki nożnej własne poglądy. Są konserwatystami, toteż nie łatwo ich zadowolić. Jeśli z perspektywy surowych krytyków krakowskich otrzyma Śmigły korzystną notę, to będzie wielki, niemal... nobilitacja! Naturalnie muszą jednak przygotować się i na to, że znajdą się pod ostrą lupą, która bezwzględnie odkryje ich słabostki i wady.

Obóz „cracov-ski" ma pod adresem własnej drużyny liczne zastrzeżenia i żale. Zespół grał nierówno, może też i z mniejszym rozpędem, niż przed rokiem. Jednak Cracovia zna się na sztuce, toteż prymitywnymi środkami nie łatwo dać jej radę. Decydującą rolę odegrać może moment zaskoczenia, o który po ostatnim wyniku AKS-u będzie jednak... ciężko.

Za Cracovią przemawia tyle atutów, że trudno nam ambitnym i pełnym zapału wilnianom przyznać teoretyczne szanse.

Nasuwają się wspomnienia...

AKS. miał przed rokiem mało przegranych meczów. Do czarnych plam należała... klęska z ŁKS-em, która kosztowała utratę mistrzostwa. W Chorzowie pamiętają o tym chyba dobrze i wycieczkę do Łodzi traktują poważnie.

ŁKS powiedział we Lwowie wyraźną poprawę. Zrezygnowano z eksperymentów, wzmocniono napad Królem, w obronie znalazł się obok Gałeckiego — Fliegel, a Rudnicki zajął pozycję środkowego napastnika. Na własnym boisku łodzianie, będą się zapewne w jeszcze silniejszym stopniu, toteż AKS znajdzie przed sobą twardy do zgryzienia orzech.

Obrona łódzka jest dobra. Bramkarz nierówny w tym samym stopniu co Mrugalla. Pomoc chorzowska jest przeciętnie dobra, trudno natomiast ustalić, jaka poprawa nastąpiła u łodzian. Atak AKS. jest groźny, widzieliśmy jednak w Wilnie, że nie starczyło na więcej, niż jedną bramkę, a trudno przewidzieć, czy w Łodzi będą bardziej dogodne warunki.

Mecz łódzki będzie zapewne ciekawy. Wynik? — Trudny do typowania!

W bojowym szyku

Matyas II gra?!

Skład Pogoni na niedzielny mecz z Polonią zostanie ustalony dopiero po czwartkowym treningu. Kierownictwo Pogoni liczy bowiem na udział Matyasa II i w tym wypadku atak uległby pewnemu przegrupowaniu. Skład Pogoni przedstawiałby się następująco: Albański, Jerzewski, Lemieszko, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Matyas II względnie Kraus, Zimmer, Jedynak, Bocowski. (K).

Polonia osłabiona

Mecz Polonia — Pogoń (Lwów) odbędzie się na stadionie WP. w Warszawie o g. 17.

Kierownictwo Polonii jest w wielkim kłopocie.

Strauch jest stracony na kilka tygodni. Na meczu szczypiorniaka z Warszawianką doznał on poważnej kontuzji ręki. Rezerwowy Lech co prawda opuścił już szpital po fatalnym wypadku na meczu z Warszawianką, ale jest wątpliwe czy będzie mógł grać.

Nawrot nie może grać, z powodu dwutygodniowej dyskwalifikacji.

WARSZAWIANKA wyjeżdża na mecz z Ruchem w składzie: Rudnicki (Jachimek); Martyna, Joksz, Sochan, Cebulak, Sroczyński; Krawczyk, Kniola, Smoczek, Baran, Pirych.

Wisła bez bocznych pomocników

W przededniu wyjazdu do Warty poznańskiej Wisła ma kłopot z obsadzeniem pozycji bocznych pomocników. Kotlarczyk czuje jeszcze w kościach grypę. Dzierwa jest unieszkodliwiony na dłuższy czas. W tym stanie rzeczy, nie jest wykluczone, że na bocznych pomocach zagrają Filek i Liszka. O ile by jednak Kotlarczyk mógł już stanąć na boisku, wówczas pomoc będzie wyglądała: Kotlarczyk — Gierczyński — Filek. Reszta drużyny nie ulegnie zmianie. Gracz wystąpi na środku ataku. (rg)

W Cracovii nie będzie zmian

Cracovia przygotowuje się pilnie do przyjęcia Śmigłego. Szczególnie skarbnik zadowolony jest z ostatniego wyniku Śmigły — AKS i spodziewa się odpowiedniego „rezultatu". Co się tyczy strony sportowej, to zmian w drużynie żadnych nie będzie i Cracovia wystąpi w identycznym składzie co przeciw Wiśle, z tym jedynie, że Zembaczyński wyzdrowieje przypuszczalnie do niedzieli i zluzuje Płachtę. (rg)

Ruch w normalnym składzie

KS. Ruch wystąpi w meczu z Warszawianką w składzie: Brom (Tatuś); Giemza, Czempisz; Panhirsz, Nowakowski, Dziwisz, Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz. (hr)

ŁKS bez zmian

ŁKS wystąpi przeciwko AKS-owi w składzie tym samym, w jakim walczył we Lwowie z Pogonią. Mecz z uwagi na niezłą grę łodzian we Lwowie i porażkę chorzowian w Wilnie, obudził ogromne zainteresowanie.

Cesarskie cięcie w AKS-ie!

Skład Amatorskiego KS na mecz z ŁKS-em nie został jeszcze przez p. komisarza Ślązaka ustalony. Zmiany zajdą przede wszystkim w linii pomocy i napadu. Jak daleko posunie się „czystka" nie wiadomo, jak również nie wiadomo, czy w Łodzi stanie już zupełnie nowy skład, czy dotychczasowy, z małymi na razie zmianami. (hr).

W świetle cyfr

LIŚCIE STRZELCÓW LIGOWYCH przewodzi Wilimowski, z 6 bramkami; Peterek i Scherfke mają na koncie po 5 bramek. Po 2 bramki strzeliło 9 piłkarzy, a po jednej 20-tu.

Dotychczas znajduje się na tej liście 32 graczy, którzy strzelili 55 bramek.

11 BRAMEK RUCHU zdobyło tylko dwóch graczy: Wilimowski 6 i Peterek 5! Natomiast 8 bramek Cracovii zdobyło aż pięciu graczy jej piłkarzy: po 2 Skalski, Korbas i Góra, po jednej: Szeliga i Roczniak.

5 „JEDENASTEK" zaaplikowali dotychczas sędziowie ligowi. Trzy przeciw Polonii, a dwie przeciw Warcie.

POLONIA „zużyła" w trzech meczach największą ilość, bo aż 18-tu graczy, Ł.K.S. — 17-tu, a Warta 15-tu.

A.K.S. i WISŁA natomiast grały wszystkie trzy mecze w niezmienionym składzie.

WARTA w każdym meczu miała innego bramkarza.

Ł.K.S. zużył dotąd czterech obrońców oraz pięciu pomocników, co jest chwilowo „rekordem używalności graczy" w tych formacjach.

POLONIA wypróbowała już dziesięciu napastników.

TYLKO RUCH i POGOŃ zdołały wygrać po jednym meczu na obcym boisku, a tylko Polonia i Śmigły przegrały po jednym spotkaniu na własnym terenie.

NAJWIĘCEJ BRAMEK W DOMU uzyskał Ruch — 8. Poza domem Warta — 4. Ruch stracił jednak u siebie też najwięcej bramek bo 4. Na obcym terenie „rekord" ma Polonia — 10 bramek.

Polonia — Pogoń

1927	3:3	1:3
1928	3:2	3:4
1929	1:6	2:0
1930	2:2	1:1
1931	0:4	0:4
1932	0:3	0:2
1934	1:3	1:2
1935	0:3	2:4

Cracovia — Śmigły

po raz pierwszy

Ruch — Warszawianka

1927	0:0	1:0
1928	4:1	1:3
1929	1:4	2:2
1930	0:1	2:1
1931	0:2	2:1
1932	4:1	0:1
1934	5:1	7:1
1935	1:0	1:1
1936	3:0	0:2
1937	4:2	2:1

Warta — Wisła

1927	1:4	3:2
1928	2:3	2:0
1929	5:0	0:0
1930	1:1	0:1
1931	1:4	1:2
1932	8:3	3:0
1933	1:2	1:2
1934	2:2	1:2
1935	1:3	3:2
1936	4:1	2:1
1937	0:2	3:2

ŁKS — AKS

1937	2:3	2:0

Reprezentacja Warszawy w Radomiu

WARSZAWA — RADOM 3:1 (2:0). Mecz rozegrany w dniu Święta Narodowego w Radomiu zakończył się zdecydowanym zwycięstwem reprezentacji Ligi Okręgowej Warszawy.

Piłkarze Warszawy górowali nad gospodarzami techniką.

Warszawa nie wykorzystała rzutu karnego.

Obecny na zawodach kapitan związkowy WOZPN p. Alfred Nowakowski oświadczył po meczu, że piłkarze Radomia od ubiegłego roku zrobili znaczne postępy. Grają szybko, lecz za ostro.

W drużynie zwycięzców na wyróżnienie zasługuje l.-skrzydłowy Gamaj, Tomasiewicz, który grał na śr. pomocy i Wierzbicki na praw. pomocy. Słabo wypadła gra Hegendorfa na pr. skrzydle.

Bramki dla Warszawy zdobyli: Hegendorf, Baran i Szuk, dla Radomia — Kozioł.

Sędziował dobrze p. Kozioł.

PRUSZKÓW — WARSZAWA 4:3 (3:1). — Mecz rozegrany w Pruszkowie wygrali gospodarze. Reprezentacja warszawskiej kl. A zawiodła. Mogła nawet wyrównać, lecz Wujek przestrzelił karnego.

Bramki dla Pruszkowa zdobyli: Roszkowski i Kurzela po 2, dla Warszawy: Zgliński, Zymerman i Baran (Bzura).

Sędziował poprawnie p. Emil Gierałtowski.

W WARSZAWIE w meczu towarzyskim Skra pokonała Okęcie 2:0 (2:0).

Warta w Bielsku

BIELSKO, 3.5. — WARTA (POZNAŃ) — B.B.T.S. 4:3 (1:1). Występ ligowej Warty budził w cichym Bielsku wielkie zainteresowanie. Poznańczycy rozczarowali niestety liczną publiczność występując bez Szwarca, Nawrata, Danielaka i Scherfkego, którego telefonicznie powiadomiono o 4 tyg. dyskwalifikacji. Gra była otwarta, szanse zmienne. Pierwszą bramkę dnia uzyskał Bilica z BBTS w 5-ej min. Nie zadługo po tym wyrównał rezerwowy Szrajer. Po zmianie, Słomiak i Lis (który przeszedł do ataku), zapewniają Warcie prowadzenie. W okresie przewagi miejscowych, dobrze usposobiony Rzepuś strzelił drugą bramkę dla bielszczan. Kontuzjowany bramkarz BBTS-u Gacek opuszcza pole walki, a jego zastępca kapituluje od razu przed Schreierem który strzelił czwartą i ostatnią bramkę dla gości. Rzepuś ustalił na parę minut przed zakończeniem wynik dnia. Sędziował p. Schimke — miernie. Widzów ponad 2.000. (hr).

Szlakiem piłki nożnej

Cracovia zakontraktowana do Szwecji

Cracovia została zakontraktowana na sześć meczów piłkarskich w Szwecji. Wyjazd Cracovii nastąpi w lipcu, przy czym rozegra ona spotkania w okresie 6—20 lipca. W drodze powrotnej zatrzyma się Cracovia przypuszczalnie w Danii. Kontrakt w sprawie wyjazdu do Szwecji jest już zadatkowany. (rg)

Czarni mistrzem piłkarskim DOK — Lwów

Czarni lwowscy zdobyli mistrzostwo piłkarskie lwowskiego DOK. W półfinale, Czarni wygrali walk-overem z Rewerą stanisławowską, zaś w finale wygrali z Kresami (Tarnopol) 2:1 (1:0). Bramki dla Czarnych zdobyli: Zyków i Czarnecki, dla Kresów Chlanda.

Chełmek i Makkabi stoją najlepiej w Krakowie

Po wtorkowych meczach o mistrzostwo II lig. Okręgowej w Krakowie na czoło wysunął się ZS Chełmek który prowadzi przed Fablokiem i Makkabi. Pod względem stosunku punktów Makkabi jest na drugiej pozycji, mając jeden punkt więcej straconych niż ZS Chełmek.

Makabi — Nadwiślan 3:1 (2:0)

Po dosyć silnej przewadze Makkabi, która strzela dwie bramki przez Hauptmanna, Śliwa. Po przerwie gra jest bardziej wyrównana. Jeden dla Makabi, a Kuśpit dla Nadwiślanu ustala rezultat. Sędzia mgr. Kopia.

ZS Chełmek — Wawel 3:1 (1:0)

Goście mieli przewagę nad Wawelem, który grał ambitnie. Bramki dla Chełmka uzyskali Nowak, Woźniak i Bator, dla Wawelu Bober. Sędzia p. Stelmer. (rg)

Podgórze — Fablok 3:1 (1:1)

Podgórze, grające prawie że połowę meczu w dziesiątkę, z powodu kontuzji Kasiny, zagrało bardzo ambitnie i wygrało zasłużenie ze strzałów Szarego, Koczwary z karnego i Wątorskiego. Dla Fabloku strzelcem był Chełmzyński. Sędzia dr Rumpler. (rg)

WKS Kraków — WKS Ikar 1:1 (1:0)

Dwie drużyny wojskowe zmierzyły się we wtorek w Krakowie w obecności półtora tysiąca widzów. Zawody były ciekawe i utrzymane w żywym tempie. W drużynie WKS Kraków wystąpili dwaj gracze Wisły, Pawłowski i Habowski. Bramki strzelili: God i Mantalski. Sędziował p. Szpunar. (g).

Wina i kara

NOWAKOWSKI (RUCH) został zdyskwalifikowany na 4 tygodnie za brutalną grę na meczu z Polonią.

NAWROT otrzymał dyskwalifikację dwutygodniową za niebezpieczną grę na tym samym meczu.

SCHERFKE za niesportowe zachowanie się i brutalną grę na meczu z Phoebusem ukarany został dyskwalifikacją na 4 tygodnie i pozbawiony prawa piastowania mandatu kapitana drużyny na rok.

ŁKS zwrócił się do PZPN z prośbą o wydanie zakazu rozgrywania meczów z Nemrem, ze względu na wysoce niesportowe zachowanie się widzów na meczu ŁKS.

POLONIA, b. gracz emigracji francuskiej, ubiega się w PZPN o zgodę na grę w klubie francuskim Stade St. Barbe.

MECZE O PUCHAR POLSKI zaczną się w tym roku w dniu spotkania z Irlandią, 22 czerwca. Pierwsze spotkania odbędą się w następujący sposób: Wilno, Stanisławów, Polesie — Warszawa, Białystok — Wilno, Zagłębie — Łódź, Pomorze — Poznań, Lublin — Lwów.

Gracze ligowi biorą w tym roku udział w rozgrywkach swych okręgów. W drugiej rundzie Kraków spotka się ze zwycięzcą pierwszego meczu. Dalsze rundy wyznaczono na 7 sierpnia, 11 września i 11 listopada.

Wołyń przygotowuje się do Pucharu

W rozgrywkach o Puchar Polski Wołyń rozegra 22 maja pierwszy mecz ze Stanisławowem. Zawody odbędą się na stadionie miejskim w Łucku. Wołyński Okręgowy Z. P. N. przygotowuje się niezwykle starannie, wzbudzając zainteresowanie. (hr)

REPREZENTACJA ŚLĄSKA walczy 28 maja w Katowicach, 29 bm. w Wielkich Hajdukach z Racing Club de Strasbourg. (hr)

PKS na trzecim miejscu

Katowice. Policyjny KS — KS. Chorzów III 3:2. Mecz o mistrz. kl. A. (hr)

Sokół — W.K.S. (Łódź) 1:0. Mistrz. kl. A. Gra ostra, chwilami brutalna, bramkę zdobył Mamiński, sędzia p. Szperling.

Anglicy jadą na kontynent

Podobnie jak każdego roku wybierają się Anglicy po ukończeniu sezonu na kontynent. Będą grać w Berlinie, Zurychu i Paryżu. Skład reprezentacji angielskiej na Berlin jest następujący: Woodley; Sproston, Hapgood; Willingham, Young, Welsh; Matthews, Robinson, Broome, Goulden, Bastin.

NIEMCY PRZECIW ANGLII.

Niemcy wystawią przeciw Anglii najprawdopodobniej następujących graczy: Jakob; Janes, Münzenberg; Kupfer, Goldbrunner, Kitzinger; Lehner, Gellesch, Siffling, Szepan, Fath.

Następnego dnia grać będzie drużyna reprezentacyjna przeciw Aston Villi. W skład wejdą WYŁĄCZNIE AUSTRIACY: Raftl, Sesta, Schmaus, Wagner, Mock, Skoumal, Hahnemann, Stroh, Sindelar, Binder, Pesser, względnie Neumer.

ZNAKOMITY ZESPÓŁ austriacko-niemiecki wystąpi poraz pierwszy dopiero w drugim meczu Aston Villi w Duisburgu.

Mitropacup bez Austrii

W Mediolanie odbyło się posiedzenie Komitetu pucharu Europy, na którym ustalono termin rozgrywek. Wobec wycofania Austrii zamiast dwóch drużyn austriackich grać będą po cztery zespoły Czechosłowacji, Węgier i Włoch i po dwa Jugosławii i Rumunii. Węgry i Czechosłowację reprezentować będą cztery drużyny z tabeli, Włochy trzy pierwsze drużyny z tabeli i zwycięzca pucharu, Jugosławia dwie pierwsze, Rumunia mistrz oraz zdobywca pucharu.

Juventus wygrywa w pucharze Włoch

Do finału pucharu Włoch przedostał się Juventus i Torino. Na finał składają się dwa mecze. W pierwszym Juventus wygrał.

Na boiskach Europy

W CZECHOSŁOWACJI mistrzostwa są rozstrzygnięte. Tytuł zdobyła Sparta. Obecnie walka toczy się o utrzymanie się w lidze.

SENSACJĄ WĘGIER była porażka Hungarii z Bocskaiem. FTC — Nemzeti 6:3, Elektromos 5:1, Phoebus 4:2, Törekves — Budai 3:0.

MISTRZEM FRANCJI zostaje definitywnie Sochaux po zwycięstwie nad Racing Lens. Excelsior — Sete 4:1, Rouen — Valenciennes 9:1, Strasbourg — Roubaix 2:0, Metz — RC Paris 4:4.

BRUKSELA, 1.5. — Sparta (Praga) pokonała w drugim meczu Union 3:2 (1:0). Dwie bramki zdobył Zeman, jedną Senecky.

Lwów — Łódź 2:2

Lwów 3.V. Lwów — Łódź 2:2 (0:0)

Bramki strzelili: Majowski, Lubczyński, Lewandowski, Majowski. Sędziował p. Strzelec. Widzów około 2.000.

LWÓW: Albański, Jerzewski (Pog.), Hoening (Hasmonea), Olbert (Czarni), Wasiewicz, Sumara (Pog.), Magocki, Skoceń (Ukraina), Szewczyk (Junak), Zimmer, Majewski (Pog.).

ŁÓDŹ: Lass (ŁTSG), Karasiak (ŁKS), Kudelski I. (SKS), Chojnacki (Union Touring), Pilc (U.T.), Nowiszewski (RTS Widzew), Świętosławski (SKS), Lubczyński, Lewandowski (ŁKS), Kudelski II (Wima), Królasik (U. T.).

Spotkanie międzymiastowe o puchar „Expresu Wieczornego" nie przyniosło Lwowowi spodziewanych laurów. Wynik remisowy mają lwowianie do zawdzięczenia właściwie stopperowi sędziego, gdyż wyrównująca bramka dla Lwowa padła w 50 sek. po normalnym czasie gry.

Reprezentacja Lwowa zawiodła niemal w stu procentach i była o klasę gorsza od zespołu łódzkiego, który już na meczu z ŁKS-em zdradzał silny spadek formy. Również Sumara i Olbert nie potrafili zadowolić i rzadko tylko udawało im się zaszachować groźne skrzydła łodzian. Atak lwowski początkowo grał nawet nienajgorzej i stwarzał dość wiele niebezpiecznych momentów na polu karnym łodzian, lecz już po kilkunastu minutach w linii tej zapanował całkowity chaos. Debiut Szewczyka nie był udany. Gracz Junaka jest niewątpliwie talentem jednak obecnie nie nadaje się jeszcze na odpowiedzialne stanowisko kierownika napadu. Skoceń na łączniku początkowo zademonstrował kilka ładnych zagrań, szybko jednak się wyczerpał i już do końca spotkania nieproduktywnie. Zimmer grał powolnie i z wielką nonszalancją, co kilkakrotnie wywołało na widowni nieprzyjaźne okrzyki pod jego adresem. Majowski przytomnie zdobył obie bramki, poza tym wypadł słabo, podobnie zresztą jak i Magocki na prawym skrzydle. Najlepszym graczem Lwowa był bezsprzecznie Jerzewski, który ratował bardzo często w krytycznych momentach. Partner jego Hoenig na ogół wywiązał się ze swego zadania, choć grał słabiej niż w barwach klubowych. Albański w bramce obronił kilka ostrych strzałów; w puszczonych bramkach winy nie ponosi.

Reprezentacja Łodzi zadowoliła w zupełności. Na pierwszy plan wybijała się doskonała pomoc, zwłaszcza środkowy Pilc. Bramkarz Lass pewny w chwytach, zawinił wprawdzie drugą bramkę, niemniej jednak zasługuje na wyróżnienie. W obronie Karasiak mimo swych 39 lat, grał jak za dawnych dobrych czasów, a jego kolosalna rutyna i taktyka święciły prawdziwy triumf. Atak Łodzia bojowy i niezwykle szybki, po początkowym okresie słabości, w miarę postępu rozgrywki się coraz bardziej, by w końcowym okresie całkowicie zawładnąć boiskiem. W wyrównanej piątce linii ofensywnej gości na pierwszy plan wysunął się Królasik, który był inicjatorem wszystkich akcyj i sprawiał swymi doskonałymi biegami i dośrodkowaniami wiele kłopotu pomocy i obronie Lwowa.

W pierwszych minutach gry, prowadzonej w tempie bardzo żywym, inicjatywę ma drużyna lwowska, który w tym czasie oddaje przez Majowskiego, Szewczyka i Skocenia szereg ostrych strzałów. Okazuje się wnet jednak, że był to słomiany zapał napastników lwowskich, którzy po 30 minutach jakotakiej gry wypadają z konceptu. Ataki łodzian są w tym okresie rzadsze, lecz stale groźne. Albański ma wiele sposobności do interwencji.

Po pauzie już w pierwszej minucie Majowski dalekim strzałem uzyskuje prowadzenie dla Lwowa, lecz w dwie minuty później Łódź wyrównuje z pięknej akcji Królasika i strzału Lubczyńskiego. Gra toczy się teraz przeważnie na polu Lwowa. W 36 minucie Lewandowski po solowym biegu prawie z połowy boiska strzela drugą bramkę dla Łodzi. Od tej chwili Łodzianie są panami boiska, a obrona i bramkarz Lwowa mają „pełne ręce" roboty.

W ostatnim momencie gry (na stopperach dziennikarskich było już 50 sek. po normalnym czasie gry), jedna z akcyj ataku lwowskiego kończy się silnym strzałem Zimmera, który Lass wypuszcza z rąk, a nadbiegający Majowski pakuje piłkę do siatki, uzyskując w ten sposób szczęśliwe choć niezasłużone wyrównanie dla Lwowa.

LWÓW KOMPROMITUJE SIĘ W PRZEMYŚLU

Druga reprezentacja Lwowa walczyła w niedzielę w Przemyślu, ulegając gospodarzom w kompromitującym stosunku 2:6 (0:4). Reprezentacja Lwowa grała w następującym składzie: Bosyj (Ukr.); Worobeć (Ukr.), Miklosz (Ukr.), Dorek (Sok.), Czyżewski (Czar), Małodobry (Czar.); Matyas I (Pog.), Wolanin (Pog.), Miklosz (Ukr.), Krajewski (Ukr.), Szczudłowski (B. Orzeł). W składzie Przemyśla znalazło się ośmiu zawodników Polonii, dwu Sianiu i jeden Czuwaju.

Przemyśl odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo, będąc drużyną więcej zgraną, o zdecydowanie lepszym obliczu. Doskonale grała cała linia ataku, której znakomicie przewodził Turko, główny inicjator wszystkich zdobytych przez przemyślan bramek. Bardzo poprawnie pracował również Kwiatkowski w pomocy.

Lwów przedstawiał się bardzo słabo. Najofiarniej grał Czyżewski, a po przerwie w okresie 15-to minutowej przewagi Lwowa, kilka dobrych zagrań miała para Matyas — Wolanin, wypracowując też dla Lwowa w tym okresie obie bramki. Bramki dla Przemyśla zdobyli: Hruszko trzy, Dyki, Łuć i Turko, dla Lwowa: Matyas I i Wolanin. (K)

Jan Kotlarczyk nie widzi pomocników

Był jeszcze do niedawna podporą Wisły krakowskiej, stanowił przez długi czas podporę i kręgosłup drużyny reprezentacyjnej. Dziś jest tylko widzem, który chodzi na mecze i ogląda je z trybuny. Jan Kotlarczyk najlepszy środkowy pomocnik lat ostatnich. Zapytujemy go, co myśli o swych następcach i w ogóle o pomocnikach krakowskich:

— W Krakowie nie ma klasowych pomocników. To, co było dawniej, skończyło się. Był jeszcze Wilczkiewicz, ale przestał grać. Mamy teraz dwóch środkowych — Gierczyńskiego i Grünberga. Pierwszy pracuje więcej w polu, drugi ustawia się lepiej. Obaj nie „chodzą" jednak za atakiem. Nie mogą temu zresztą podołać, gdyż fizycznie nie wytrzymaliby.

— Tak, dawniej grało się inaczej. Ja z Józkiem i Makowskim, a jeszcze lepiej z Mysiakiem w reprezentacji. To była pomoc. Nie chwaląc się, ale trzeba powiedzieć, że mieli rację, jak pisali za granicą, że mamy doskonałą linię pomocy.

— Na razie Kraków nie ma pomocników wielkiej klasy. Z tych których oglądam, może Majeran jeszcze coś zrobić. On „pokazuje się" nieźle.. (rg)

Dzierwa grał 70 minut ze złamaną kostką

Po meczu Wisła — Cracovia pomocnik Wisły Dzierwa uskarżał się na dotkliwy ból w nodze. W poniedziałek skierowano go do szpitala, gdzie poddano go badaniu roentgenologicznemu. Wynik był niespodziewany, gdyż okazało się, że Dzierwa ma złamaną kostkę w stopie, a złamanie jest skomplikowane i kość w jednym miejscu utkwiła w mięśniu.

Narazie nie ma mowy o tym, aby Dzierwa mógł grać przed upływem kilku tygodni. Zastępować go będzie Filk wzgl. Liszka. (rg)

Polonia karwińska w Chorzowie

Chorzów, 3.V Amatorski KS.—Polski Kl. Sport. „Polonia" Karwina 4:1 (3:0). Bramki: Pytel, Wostal, Spodzieja i Nowakowski (z karnego) — dla miejscowych oraz Padiszek dla przyjezdnych. Sędzia p. Stronczek (Świętochłowice); widzów ok. 5 tysięcy.

Polonia: Matejko, Bubik, Hejko, Matusik, „Adamczyk", Santarius, Szarek, Borner, Glajcar, Donocik i Padiszek.

A. K. S.: Mrugalla, Knas, Stolarczyk, Kuchta, Andrzejewski, Skrzypiec, Barczyk (Tymosławski), Spodzieja (Nowakowski), Wostal, Pytel, Pochopin.

Słoneczna pogoda zwabiła na stadion chorzowski z górą 5.000 widzów, którzy przyszli by powitać rodaków z za Olzy i zapoznać się z formą swych pupilków.

Amatorski mógł się podobać — i... niepodobał się. „Zielono-biali" mieli przeciwnika lotnego, ambitnego, grającego inteligentnie, jednak wyjątkowo miękko, uznającego li tylko ofensywę. Na tak podatnym tle, napad bez Piątka wyglądał początkowo bardzo dobrze. Pracował pilnie, operował dokładnymi podaniami, walczył — i myślał w walce. Efekt też był widoczny: 3:0!

Potem znikł wigor i w sumie (mówiąc o pierwszej połowie), na pochwałę zasłużył tylko zastępca Piątka — Spodzieja.

Po przerwie poczyniono eksperymentalne zmiany, które zupełnie unieruchomiły działanie napadu. Względnie dobrze wypadł jeszcze debiut juniorka Nowakowskiego. Pomoc stanowiła najsłabszą formację. Andrzejewski jest jeszcze za słaby na stanowisko środkowego. Obaj skrajni pomocnicy przejdą chyba niebawem na emeryturę. O obronie i bramkarzu trudno coś wiążącego powiedzieć. AKS grał poza tym nieekonomicznie, nie obmyślał strategii. Ukoronowaniem wszystkiego był zupełny zanik ambicji...

Sympatyczni goście zza Olzy przewyższali rutynowanych gospodarzy pod wielu względami. Przede wszystkim jednak klasyczną grą głową, szybkością i ambicją. Pech Polonistów tkwił w tym, że AKS zastartował doskonale i dwie pierwsze bramki zdobył, jak się to mówi, „ni stąd, ni z owąd". Pomimo tego, goście nie dali się zbić z tropu, dotrzymując dzielnie pola, a wynik po pauzie jest dla nich więcej niż pochlebny.

Najlepszym graczem Polonii był lewoskrzydłowy Padiszek, strzelec honorowego goala, najpiękniejszej — ze stosunkowo ładnych bramek dnia! Serię bramek rozpoczął Pytel skośną — nie do obrony — bombą w 6 minucie. W 9-tej zagranie Pochopina z Wostalem uwieńczone zostało drugą ładną bramką. W 28-ej Pochopin egzekwuje rzut z rogu, który Spodzieja zamienia główką w bramkę. Po zmianie pól Nowakowski wykorzystuje problematyczny rzut karny (16 m), a na 3 m. przed zakończeniem Padiszek po solowym biegu zdobywa honorowy punkt dla gości. (hr)

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej

W teamie B. znajdą się chyba: Pawłowski, Giemza, Pająk; Pec II, Nowakowski, Haliszka; Habowski, Cebula, God, Pytel i...?

Być może jednak, że p. Kapitan zrezygnuje z wypróbowania zasadniczej drużyny, którą już parokrotnie widział i z miejsca przeprowadzi w niej zmiany. Zdaniem naszym byłoby to też bardziej racjonalne.

W tym wypadku znajdzie się w teamie A chyba na środku pomocy dla odmiany Wasiewicz lub Nowakowski, na prawym skrzydle Habowski a na środku Scherfke. Byłoby jednak rzeczą wysoce wskazaną wypróbowanie również na środku Korbasa w otoczeniu Piontka i Wilimowskiego! Scherfke jest bardziej rutynowany i dokładniejszy w podaniach, natomiast Korbas jest przy dobrej technice bardziej ruchliwy, obrotny i — umie strzelać. Wydaje nam się, że kombinacja ze środkowym napastnikiem Cracovii mogłaby wydać dobre rezultaty, gdyż łączy on w sobie temperament Wostala z lepszym opanowaniem piłki i celniejszym strzałem. Scherfke reprezentuje natomiast typ spokojnego rozważnego kierownika napadu o wielkiej rutynie.

Różne możliwości otwierają się w drugiej kombinacji. Do ewent. pomysłu użycia Goda, jako kierownika napadu nie moglibyśmy się jakoś „zapalić". Widzielibyśmy go natomiast chętnie na pozycji łącznika w pierwszej drużynie, do której mógłby się dostać jako zapasowy. Ciekawy byłby też może eksperyment z Baranem jako środkowym napadu teamu B. Przed rokiem spisywał się rzeszowski warszawianin wcale dobrze.

Wśród powołanych do Sosnowca graczy nie widzimy drugiego lewoskrzydłowego! I dlatego wydaje nam się, że lista nie jest jeszcze kompletna, że znajdzie się w niej miejsce dla Wostala (z Chorzowa do Sosnowca droga niedaleka i wydatek mały) jakiegoś ewentualnego zastępcy Wodarza.

Byłoby może też dobrze spróbować kombinację obrońców n. p. Gałecki z Michalskim lub Giemza względnie Szczepaniak z Pająkiem. Wypadki chodzą po ludziach i zdarzyć się może, że jeden z naszych standardowych beków ulegnie kontuzji, wówczas wyrósłby z miejsca kłopot jak zmontować nową parę.

Sądzimy, że p. Kałuża w drugiej reprezentacji wypróbuje też Sobkowiaka i Haliszkę, który wedle opinii kapitana sportowego wyrażonej już z początkiem sezonu, znajduje się podobno w swej życiowej formie.

P. S. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy powołanie dostał również Łyko, co rozwiązywałoby problem drugiego lewoskrzydłowego.

30.000 lekkoatletów w biegach narodowych

Warszawa. Już po raz drugi Bieg Narodowy, rozgrywany jest nie masowo, ale w poszczególnych okręgach, w roku bieżącym dodano jeszcze tę inowację, że podzielono go na trzy grupy, dla stowarzyszonych, niestowarzyszonych i juniorów. W ten sposób Bieg Narodowy zatracił swój dawny charakter, masowej wspólnej imprezy.

W Warszawie w biegu głównym (dla stowarzyszonych) startowało zaledwie 34 zawodników. Bieg był mało ciekawy ponieważ poza Nojim nie startował żaden dobry długodystansowiec. Widocznie brak szans na zwycięstwo, zniechęca biegaczy. Trasa, o dystansie około 6 km. biegła przez lasek bielański i tereny CIWF-u i była dość urozmaicona (różnicą wzniesień). Noji, od razu objął prowadzenie i idąc cały czas „w cuglach" zwyciężył oczywiście łatwo w 20:12 min.

Trochę ożywienia wniosły biegi dla niestowarzyszonych i juniorów. Tu walka była bardziej wyrównana i stawki dużo większe. Jako „niestowarzyszony", zwyciężył stary zawodnik „Polonii" a następnie AZS-u, obecnie harcerz — Żak. Dowcipniej by zrobił startując jako „juniorek"...

Wyniki biegu dla stowarzyszonych były następujące: 1. Noji (Syr.), 20:12 min., 2. Pietrasiński (Orzeł) 20:58, 3. Janiszewski (Syr.) 21:08, 4. Czornak (PZL), 5. Warowny (Warsz.), 6. Modzelewski (PZL), 7. Adamczyk (Warsz.), 8. Kmera (Orkan), 9. Sokołowski (Syr.), 10. Mijol (PZL), 11. Stasiewicz (Orkan), 12. Mazurek (Orkan).

Wyniki niestowarzyszonych: 1. Żak (harcerz) 20:56, 2. Lisowski (baon pancer.), 3. Weleńka 21:28, 4. Trzmiel 5. Ludiak.

Juniorzy (5 km.): 1. Pasek (PZL) 12:24, 2. Hejduk (Orzeł) 12:25.2, 3. Romankiewicz (Orkan) 12:28, 4. Janiszewski (PZL), 5. Marciniak (Strzelec).

Ogółem do wszystkich trzech biegów zgłoszonych zostało 215 zawodników.

E. T.

Bieg narodowy w Łodzi, zgromadził ogółem 58 zawodników, w tym 33 seniorów i 28 juniorów, liczbę, jak na tak olbrzymie miasto — nikłą. Na dystansie 5 klm. pewnym zwycięzcą okazał się Kurpessa (ŁKS) z czasem 17:30.4 przed kolegami klubowymi: Nadolskim (17:42) i Wróblewskim (18:16), 4) Pietrzak (Wima) 18:31.4. Czas Kurpessy byłby dużo lepszy, gdyby nie silny przeciwny wiatr i gdyby zmuszono go do walki. Na dystansie 2.500 mtr. (juniorzy) zwyciężył Wiśniewski w czasie 9:12,5, przed Wicińskim 9:53,4 i Płaszczykiem.

We wtorek odbył się we Lwowie Narodowy bieg na przełaj. Trasa prowadziła spod budynku radiostacji na pl. Targów Wschodnich w najbliższe okolice. Wyniki biegu przedstawiają się następująco:

Seniorzy, trasa 5000 m. Startowało 69 zawodników.

Bieg wygrał Korzeniowski (Pog.) w czasie 13:54.1, przed Borusem (Pog.) 15:54.9, Belbartem (Świt) 17:29. W grupie wojskowych na trasie 4000 m. zwyciężył Dąbrowski (artyleria) 10.34, przed Meisnerem (piechota) 10:35:8. W grupie Związku Strzeleckiego pierwszy był Czosnykowski 10:48,9.

W grupie juniorów na trasie 2000 m pierwszy był Furmański (Czar) 4:38,2. 2) Kasprzak (AZS) 4:39.6. W grupie młodzieży szkolnej: 1) Małaszyński (X Gimn.) 4:36,2, 2) Chaszczyński (Kor. Kad.) 4:42.

KRAKÓW. W Krakowie startowało zaledwie 18 zawodników. Start nastąpił w Oleandrach punktualnie z uderzeniem gongu Polskiego Radia w Warszawie. Trasa prowadziła wokół parku dr. Jordana przy Al. Trzeciego Maja na dystansie około 2.500 m. Zwyciężył najlepszy biegacz Krakowa Soldan (Cracovia), w czasie 6:05,6 przed kolegami klubowymi Kozłowskim, Rzucidłą i Chochołowskim. Wśród niestowarzyszonych pierwszy był Czekaj przed Kościołkiem i Kącikiem.

Oddzielnie odbył się Bieg Narodowy na przełaj, zorganizowany przez WKS Kraków, w którym startowało około 90 zawodników.

WILNO. W Wilnie startowało 178 biegaczy. Dystans biegu dla stowarzyszonych wynosił około 6 km, dla niestowarzyszonych około 5 km.

Pierwsze miejsce wśród niestowarzyszonych zdobył Cybulski (Saperzy) w czasie 17 min 35 sek. Wśród stowarzyszonych pierwszy Herman (Ognisko) w czasie 19 min. 04 sek przed Moisiewiczem (AZS) i Krymem (PPW).

W klasyfikacji zespołowej, za uzyskanie pierwszych pięciu miejsc wśród niestowarzyszonych nagrodę klubu WKS Śmigły zdobyli Saperzy.

LUBLIN. Narodowy Bieg na przełaj rozegrany na dystansie około 4 km, zgromadził na starcie 22 zawodników. Pierwszy przybył do mety Flis (Zw. Strzel.) w czasie 12:53,4. Dalej uplasowali się: Ferem (Strzelec, Krasnystaw), Michoń (Zw. Strzel.) i Szymański (Zw. Strzel.).

ZAKOPANE. Narodowy Bieg na przełaj zorganizował Sokół. Startowało około 50 zawodników. Warunki atmosferyczne fatalne, deszcz i błoto.

W grupie seniorów na 5.000 m zwyciężył Nowacki (Strzelec, Zakopane) w czasie 18:17 przed Pilsakiem i znanym narciarzem austriackim Józefem Roehrlem.

W biegu pań na 1.200 m wygrała Korzeniowska. W grupie juniorów na 2.500 m zwyciężył Doroba, wreszcie w biegu młodzików na 1.600 m pierwszy był Harpiniak.

BIAŁYSTOK. Biegi Narodowe na przełaj w Białymstoku zgromadziły we wszystkich grupach około 200 zawodników. W grupie seniorów na 6.500 m zwycięstwo odniósł Półtorak (Ognisko) w czasie 19:14,8.

GRUDZIĄDZ. W Grudziądzu odbył się przy udziale 300 zawodników Narodowy Bieg na przełaj w trzech konkurencjach. Wyniki były następujące: w grupie młodzieży do lat 18-tu (dystans ponad 2.000 m) Pywelski (WKS) 10:08 sek. W grupie seniorów (dyst. 3.000 m) Ewert 10:11. W grupie wojskowych (dyst. 3.000 m) Lewicki 10:15.4.

ŁOMŻA. Bieg Narodowy w Łomży zgromadził 49 niestowarzyszonych i 25 uczniów. Wśród młodzieży szkolnej na 2.000 m zwyciężył Kanczak w czasie 6:18. Wśród niestowarzyszonych na 4.000 m wygrał Roman w czasie 12:48.

BIAŁYSTOK. Narodowy bieg na przełaj odbył się w czterech grupach. W biegu głównym na 6.500 m zwyciężył w dobrej formie Półtorak (Ognisko) 19.14.8 przed Adamskim (Ogn.) i Warwasem (Ogn.). W grupie organizacji wojskowych na trasie 4.500 m zwyciężył Zimnoch 15 min., 2) Jankowski, 3) Mamak. W grupie trzeciej dla uczniów na trasie 2.500 m zwyciężył Sołowiej 9:25.6, 2) Stankiewicz, 3) Pankowski. W czwartej grupie juniorów na trasie 2.000 do lat 18 zwyciężył Gołoskok I (Ogn.) 9:38,8, 2) Popławski (Zw. Strzel.), 3) Gołoskok II (Ogn.).

Ogółem startowało 153 zawodników.

ZGIERZ. Narodowy bieg zgromadził na starcie 28 zawodników. Bieg na 5 km dla seniorów wygrał Frączak (Bo) 16:42, 2) Jasiniak, 3) Rumiński wszyscy z Boruty; bieg dla juniorów wygrał Świątczak 12:11 z Gimnazjum, 2) Jasiniak (B), 3) Sojka (Gimnazjum).

Bieg Narodowy w Bydgoszczy

Przy udziale 73 zawodników odbył się w Bydgoszczy Bieg Narodowy na dystansie 3 kilometrów. Trasa biegu, prowadząca przez park przy stadionie miejskim, a następnie przez równe pola, nie była trudna. Największą przeszkodą był silny i porywisty wiatr. Wygrał bieg zdecydowanie, prowadząc przez cały czas — Wojdecki Sokół Bydgoszcz w czasie 10:54.8. 2) Siemieniecki Sokół Byd. 10:58.9. 3) Schulc WKS Byd. 11:05,3. Bieg ukończyło 59 zawodników. (sk).



GĄSSOWSKI WYGRYWA 400 MTR.
podczas meczu Warszawa — C. I. W. F.



ŁADNOWSKI (CIWF)
zapowiada się na rewelację w konkurencji sprinterów polskich.

Obiecująca forma lekkoatletów
na meczu CIWF — Warszawa

Drugi start lekkoatletów w stolicy, tym razem w meczu Warszawa—Centralny Instytut Wych. Fiz., choć nie przynosi żadnych rewelacyjnych wyników, upewnił nas, że tegoroczny sezon lekkoatletyczny zapowiada się doskonale. Na wszystkich zawodnikach znać staranne przygotowanie i zdaje się, że już niedaleka jest chwila, gdy znów zaczną się sypać rekordy.

Mecz zakończył się pozornie niespodzianką. CIWF pokonał reprezentację Warszawy w stosunku 134:126. Ale w tej chwili w Instytucie na Bielanach, studiuje szereg doskonałych lekkoatletów polskich (Morończyk, Kusociński, Lukhaus, Ładnowski i inn.) oraz zagranicznych (Stefanowicz, Ounap), a Warszawa wystąpiła w składzie wybitnie osłabionym bez chorego Gierutty, Hankego i Śliwaka. Najdotkliwiej odczuła Warszawa brak wszechstronnego Gierutty. Dlatego też w konkurencjach technicznych CIWF, miał miażdżącą przewagę.

Pomimo, że Gąssowski i Staniszewski brali udział w zawodach i tym razem nie doszło do pojedynku na 800 m. Gąsowski, biegł jedynie na 400 m, które wygrał łatwo w 51.6, a Staniszewski w ogóle znikł przed startem 800 metrów i ograniczył się do sztafety 4×1.500 m.

W każdym razie z biegu Gąssowskiego widać było, że niewiele mu brakuje do zupełnie dobrej formy. Możnaby jedynie mieć pewne obawy co do stanu nogi (prawej), na którą trochę się skarży, ale jest to kontuzja przejściowa i już na wyleczeniu.

Doskonałą formę zademonstrował Gburczyk, rzucając bez specjalnego wysiłku oszczepem 61:68 m. Odnosimy wrażenie, że ten utalentowany oszczepnik powinien w tym roku, osiągnąć świetne wyniki, a przed wszystkim ustabilizować swą tak dotychczas nierówną formę.

Morończyk chociaż skoczył „zaledwie" 3.78 m, wykazał dużą poprawę stylu. Zdaje się, że pobyt w CIWF. wpłynie korzystnie na jego wyniki. Ten silny chłopak idący z „furią" na poprzeczkę, zaczyna nabierać kultury rasowego skoczka. Wielki dzień przeżywał Jugosłowianin Stefanowicz, który pięknym skokiem 6.95 m prawie wyrównał rekord swojej ojczyzny (6.97 m).

Notujemy dobrą formę Fiedoruka: kula — 14:33 (!), dysk 42.87. Ze smutkiem natomiast trzeba skonstatować, że Lokajski nasz klasowy ongiś oszczepnik, ciągle jeszcze cierpi na starą kontuzję krzyża i jak dotąd, trenuje jedynie bardzo ogólnie, o rzutach na zawodach, chwilowo nie ma nawet mowy.

Pewnego rodzaju niespodzianką był bieg na 100 m, w którym Ładnowski zwyciężył swego pogromcę sprzed dwu dni Trojanowskiego II. Ładnowski robi postępy i, kto wie, czy już 22 b. m. w Łodzi na eliminacjach przed meczem Polska—Francja nie odegra poważnej roli.

Raził brak (w CIWF-ie!) przepisowych płotków, no i 5-cio torowa bieżnia, na co już zresztą trudno było poradzić...

Zawody poprzedzone były defiladą. Ze strony CIWF-u obecna, była cała dyrekcja z dyr. Instytutu, płk. Nadolskim na czele.

Publiczności przybyło około 700 osób.

E. T.

Wyniki zawodów były następujące: 100 m — 1) Ładnowski (C) 11, 2) Trojanowski (W) 11, 3) Onderek (C) 11.2; 400 m — 1) Gassowski (W) 51.6, 2) Metelski (W) 52.4, 3) Stefanowicz (C) 52.8; 800 m — 1) Garczyński (W) 2:03, 2) Libera (W) 2:04.4, 3) Przybyłek (C) 2:08.2, 4) Zubek; 4 x 100 m — 1) Warszawa 45.4, 2) CIWF 45.5; 4 x 1500 m— Warszawa 17:54. Osada CIWF z powodu zgubienia pałeczki zdyskwalifikowana; 110 m płotki — 1) Luckhaus (C) 16.3, 2) Sulkowski (W) 16.6, 3) Pruszkowski (W) 16.8.

Skok w dal — 1) Stefanowicz (C) 695, 2) Morończyk (C) 662, 3) Rosłan (W) 655; skok wzwyż — 1) Luckhaus 173, 2) Kujawski 168, 3) Brzozowski (W) 168; tyczka — 1) Morończyk 378, 2) Kluk (C) 340, 3) Kluczewski (W) 320; trójskok — 1) Luckhaus 14.09, 2) Ounap (C) 13.17, 3) Kujawski 12.80; kula — 1) Fedoruk (W) 14.33, 2) Pabis (C) 13.91, 3) Ounap 13.88; dysk — 1) Fiedoruk 42.87, 2) Mank 40.20, 3) Pabis 38.79; oszczep — 1) Gburczyk (W) (W) 61.68, 2) Sokołowski (C) 56.37, 3) Ounap 55.88.

Deszczem, strajkiem i obojętnością
przyjął Paryż bokserów Europy

Paryż, niedziela.

Jak małym zainteresowaniem cieszy się boks amatorski we Francji, niech będzie dowodem fakt, że gdy dziś przyjechała udająca się do Ameryki Reprezentacja Europy, na dworcu prócz prezesa Rousseau i niżej podpisanego, nie było nikogo. Żadnego dziennikarza ani fotografa, żadnego kibica.

„KOŁKA" Z JĘZYKIEM JAK KOŁEK

Pierwszy wysiada z wagonu p. Kankovszky, później redaktor Ward, za nimi wszystkie „owieczki", a wśród nich Kolczyński.

Strasznie się ucieszył na mój widok. „Panie, już mi język w gębie kołkiem stanął i służy mi tylko do jedzenia. Do nikogo się nie odzywam, bo mnie nie rozumieją. Cała rozmowa odbywa się na migi.

PARYŻ BEZ GAZET I TAKSÓWEK

Wychodzimy przed dworzec i tu spotyka ekspedycję, pierwsza przygoda. Ani sposób dostać się do hotelu, bo do kolejki podziemnej ani do autokarów nie wpuszczają z bagażami, a taksówki w dniu pierwszego maja nie kursują. Jest to również jedyny dzień w roku, w którym nie wychodzą gazety.

Bokserzy stoją bezradnie na trotuarze, a liczni przechodnie z zainteresowaniem przyglądają się długiemu rzędowi waliz, na których widać setki nalepek hotelowych.

BRAK CZORTKA

Podczas gdy organizatorzy martwią się o znalezienie jakiegoś środka lokomocji, Kolczyński opowiada mi o swych wrażeniach i o pierwszym etapie podróży. Jak dotychczas wszystko idzie dobrze. Polak żałuje tylko, że nie jedzie z nim Czortek.

— Miałbym i towarzysza podróży i sprawiedliwości stało by się zadość. Strasznie skrzywdzili chłopaka, bo naprawdę walczył i wygrał pięknie. Dobrze, że mu choć piękny aparat na pociechę dali.

— A co pan myśli o składzie?

— Skład jest zasadniczo dobry i gdy by był „Kajtek", to byłby chyba najlepszy, na jaki stać w tej chwili Europę.

ABY JEŚĆ DAWALI

Kolczyński wcale się nie martwi, że mu się trudno porozumieć. „Aby tylko jeść dawali, a reszta to frajer". Jedyne zmartwienie, to że tylko dwie koszule ze sobą zabrał. Jakoś nie bardzo był pewny tego wyjazdu za ocean. Najlepiej porozumiewa się z Włochem Sergo, który kilka słów po polsku się nauczył. Największe barany, jego zdaniem, to Finlandczyk Lehtinen i Irlandczyk Saunders, których nawet na migi nie może zrozumieć.

P. Kankovszky o wszystkim myśli i każdym się opiekuje, a do Polaka b. serdecznie się ustosunkował.

PIJANY SZOFER SPADA Z NIEBA

Po godzinnym oczekiwaniu wynaleziono jakąś taksówkę. Szofer pijany, może nawet nie wie, że to 1 maj i temu tylko należy zawdzięczać, że wyjechał na miasto. Spadł jak z nieba, to też powitano go z radością, tym bardziej, że bractwo zmarzło już porządnie. Bo w Paryżu, mimo dzisiejszego święta wiosny, zimno jest i leje jak w styczniu.

JAK SARDYNKI W PUSZCE

Odjeżdża pierwszy transport. Delegat na bokserze, na bokserze walizka, a na walizce jeszcze jeden bokser. Razem sześć ludzi i dwanaście waliz, a taksówka mała. To był naprawdę ciekawy widok.

Szofer obraca między hotelem i dworcem dwukrotnie, wreszcie i na nas przychodzi kolej. Wszystko ma swój koniec, godzinne oczekiwanie też się przecież skończyło.

Ekspedycja zatrzymała się w hotelu Bahy Lafayette. P. Kankowsky wydaje w hallu dyspozycje na jutro. „Owieczki" udają się na spoczynek.

Kolczyński dzieli pokój z Węgrem Bondi. Będą rozmawiać na migi.

J. Gr.



GEN. KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
jest nie tylko zapalonym widzem meczów tenisowych, ale sam grywa na kortach Legii.

Kolczyński pisze:

...żeby był Czortek...

Drogi Panie Redaktorze!

Do Paryża przyjechałem szczęśliwie i wygodnie. Opiekował się mną w drodze mister Kankovszky oraz Włoch Leonardi. Można do tej pory wytrzymać. Rozmawiam sobie trochę z Sergo po polsku i on mnie rozumie. Natomiast ten biedak Lehtinen ma gorzej, bo mówi tylko swoim językiem, a nikt tu po fińsku nie rozumie.

Na drobne wydatki dali mi 50 franków. Będę z red. Janem Gryżewskim (który czekał mnie na dworcu) oglądał jutro to piękne miasto i przedstawię się w konsulacie R. P.

Zamiast Tandberga jedzie z nami Bondi, a biedny Czortek musiał wracać do domu!...

Żegnam Pana Redaktora, a wszystkim Czytelnikom Przeglądu Sportowego przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Antoni Kolczyński.

Lekkoatleci Cracovii na boisku

Lekkoatleci Cracovii rozegrali ubiegłej niedzieli zawody wewnętrzno-klubowe, które wypadły zupełnie dobrze, świadcząc o tym, że zawodnicy przeprowadzili staranną zaprawę i na początku sezonu znajdują się w dobrej formie. Wyniki były następujące: 100 m — Garnuszewski 11.4, 2) Socha; 400 m — Podobiński 53.8, 2) Zwoliński; 1500 m — Soldan 4.10.6; Kozłowski, 4 x 100 m — 46.6; skok w wyż — Garnuszewski 180.5, 2) Płonka; skok w dal — Garnuszewski 6.58, 2) Borowiecki; skok o tyczce — Płonka 3.25 (rekord okręgu), 2) Kluczewski; oszczep — Dudzic 58 m (rekord okręgu), 2) Masznarski; dysk — Pouch 38.76, 2) Dudzic; kula — Pouch 11.78.

W konkurencjach pań wyniki były następujące: skok w dal — Hartwichówna 4.47, 2) Walterówna; dysk — Hartwichówna, Pressnerowa, kula — Preussnerowa 8.78, Hartwichówna. (rg)



MŁODZI PŁYWACY WARSZAWY
ulegli w meczu o puchar młodych reprezentacji Śląska. Od lewej stoją: Bystroń, Rudzisz, Kossowski, Turemko, Porwisiak, Bojowy, Zieliński, Bala, Przeździecki. Klęczą: Ślązak — Jędrysek i Kumandt.

Świetna forma Duneckiego

W ramach igrzysk 3-Majowych wyrównany został w Bydgoszczy przez Duneckiego (KPW Pomorzanin) rekord Polski na dystansie 200 m, czas 22.2 sek. Czas ten uzyskany został wprawdzie przy dość silnym wietrze, niemniej jednak jest jeszcze jednym potwierdzeniem doskonałej formy, w jakiej znajduje się Dunecki obecnie u progu sezonu. W przedbiegach setki, na fatalnej, rozmokłej bieżni uzyskał on 11,2 sek., by nazajutrz w finale wynik ten poprawić do 10,9 i w pół godziny potem wyrównać rekord polski. Dunecki w chwili obecnej intensywnie trenuje i te pierwsze udałe starty pozwalają rokować mu jak najlepsze nadzieje. (sk)

Dwie ciekawe imprezy lekkoatletyczne odbędą się w niedzielę w Łodzi, mistrzostwa juniorów i dziesiąty bieg sztafetowy Kurjera Łódzkiego. W mistrzostwach juniorów, po dwóch latach rywalizacji, prowadzi Union Touring z 112 pkt. przed ŁKS-em — 99 pkt. i Geyerem — 93 pkt. Sześciu innych rywali ma punktów mniej niż 50, tak, że między wspomnianymi wyżej klubami dojdzie do zaciętej walki, tymbardziej, że zwycięzca w punktacji trzyletniej zdobywa puchar „7-iu groszy" na własność. Zdaje się, że przewagi unionistów nikt nie podważy, pracują oni bowiem wyjątkowo solidnie od dwóch miesięcy i wszyscy zawodnicy są w szczytowej formie.

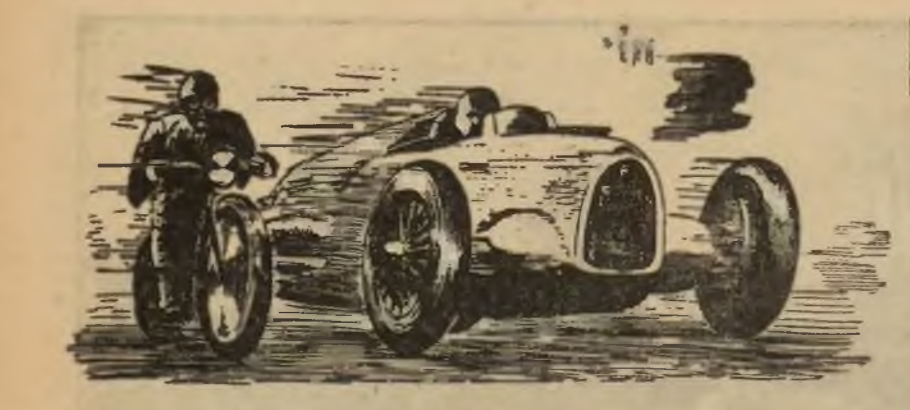
Bieg „Kurjera Łódzkiego" ma już swoją tradycję. Odbywa się on na dystansie 14.500 mtr. w parku im. ks. Poniatowskiego wobec dziesiątków tysięcy widzów. Dwa puchary na własność zdobyło już Ziednoczone, przez dwa lata ostatnie puchar był w posiadaniu sztafety Geyera, która, w razie niedzielnego zwycięstwa, zdobędzie go na własność.



BRAMKARZ OPATRUJE BRAMKARZA
Platko udziela „pierwszej pomocy" bramkarzowi Cracovii Pawłowskiemu, który zranił się w rękę podczas meczu z Wisłą.



WARSZAWIANKA — POLONIA 3:1
Kniola leży na ziemi, a Lech zdołał chwycić piłkę. Na lewo Baran.



Brak garaży
największą plagą automobilizmu

Plagą najsilniej trapiącą w chwili obecnej kiełkującą motoryzację Polski jest brak garaży. Brak własnego dachu nad głową jest tragedią człowieka, samochód jest tworem na tyle delikatnym, że również nie może się obyć bez dachu nad głową. Niestety organizacje automobilowe już od dwóch lat wskazują na ten groźny hamulec, ale sprawa do dziś **nie znalazła żadnego praktycznego rozwiązania.**

W efekcie, trudności z garażowaniem, konieczność trzymania wozu w odległości 2-ch a czasem i 4-ch kilometrów od miejsca zamieszkania przynosi efekt wiadomy: **nie kupuje się samochodu.**

●

Istnieją dwa zasadnicze fragmenty zagadnienia garażowego w Polsce:

1) brak garaży przy małych domkach mieszkalnych,

2) brak garaży w śródmieściach gęsto zabudowanych większych miast.

Doceniając znaczenie tych braków Automobilklub Polski wziął w tej sprawie inicjatywę w swe ręce i po szeregu konferencji z przedstawicielami władz państwowych oraz komunalnych dobrnięto do sedna sprawy, ustalając, że czynnikiem najbardziej hamującym budownictwo garażowe jest: a) sposób interpretowania budownictwa miejskiego; b) niezrozumienie przez organy wykonawcze budownictwa miejskiego znaczenia budowy garaży dla mieszkańców miast; c) niezmiernie wysokie koszty wstępne przed budową najmniejszego choćby garażu.

W wyniku obrad Automobilklub Polski wyłonił specjalną komisję garażową z udziałem del. Stow. Architektów R. P., która opracowała wyczerpujący memoriał i złożyła go w Min. Spraw Wewnętrznych. Memoriał ten zawiera pięć zasadniczych punktów, domagając się:

1) możności budowania garaży w podwórzach parcel zabudowanych, zależnie od wielkości podwórza i możności dojazdu, przy uwzględnieniu wymogów plastycznych i estetycznych;

2) wyznaczania z reguły w projektach zabudowania miejsca na budowę garaży stałych w strefie zabudowania luźnego i grupowego oraz, ze względu na wąskość ulic mieszkalnych, wyznaczania większej ilości placów i miejsc postojów;

3) powiększenia, zależnie od warunków miejscowych, dopuszczalnego procentu zabudowania osiedli mających zatwierdzone plany zabudowania;

4) zmniejszania opłat przy zatwierdzaniu projektów garaży o 50—70%, przyczym zezwolenia na budowę, jak i przebudowę istniejących budynków na garaże winny być udzielane w trybie normalnym;

5) specjalnych ułatwień przy wydawaniu zezwoleń na budowę garaży składanych, przenośnych, fabrykowanych seryjnie, przyjętych jako typ przez Min. Spraw Wewnętrznych.

Należałoby spodziewać się, że odpowiednie czynniki, doceniając znaczenie taniego i dogodnego pomieszczenia dla samochodu wezmą pod uwagę myśli zawarte w memoriale i uwzględnią wysunięte żądania. Na razie jednak sprawa utonęła w „aktach" i leży już kilka miesięcy bez załatwienia.

*

Idąc dalej po tej linii, Stow. Arch. R. P. zorganizowało konkurs projektów na budowę małych garaży. Konkurs przyniósł szereg interesujących rozwiązań. Najwybitniejsze projekty wyróżniono i nagrodzono.

*

Od dłuższego czasu w Min. Spraw Wewnętrznych przy współpracy innych ministerstw biegną prace nad zmianą przepisów budowlanych, przede wszystkim w kierunku przystosowania budownictwa pod kątem widzenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Oczywiście nowe przepisy pójdą po linii utrudnienia wszelkiego zwartego budownictwa. Ta linia postępowania może z kolei utrudnić budowę małych garaży w miastach gęsto zabudowanych, mimo, że przecież postawienie przenośnych garaży np. z blachy falistej, nie pozostawiając gruzu w wypadku burzenia (bomby lotnicze!), nie powinno spotkać się z utrudnieniami.

Również zastąpienie lekkimi, przenośnymi garażami niechlujnych ruder, szop, stajni lub krowiarni — tak często spotykanych np. na nierzadko bardzo rozległych podwórzach kamienic warszawskich — nie tylko, że nie powinno napotykać na trudności, lecz przeciwnie, winno spotykać się z pomocą i ułatwieniami, zwłaszcza w chwili obecnej, w związku z zarządzeniami, nakazującymi asfaltowanie i generalne porządkowanie podwórzy.

*

Na jednym z ostatnich zebrań komisji garażowej A.P., zdecydowano zorganizować w drugiej połowie maja rb. w Warszawie pokaz budowy i wyposażenia garaży małych. Pokaz ten będzie miał na celu zaznajomienie przemysłowców, właścicieli realności, budowniczych, architektów oraz posiadaczy samochodów i publiczności zarówno z istniejącymi możliwościami budownictwa garażowego w ramach aktualnych przepisów budowlanych, jak również zapoznanie zainteresowanych z istniejącymi projektami garaży opracowanymi estetycznie, gotowymi wzorami małych garaży, niezbędnymi urządzeniami i udogodnieniami garażowymi, stosowanymi za granicą, a możliwymi do zastosowania w Polsce itp. itp.

Pokaz ten o charakterze dydaktyczno-informacyjnym będzie otwarty w dniu 22 maja rb. na placu przy ul. Puławskiej.

*

Może dzień 22-go maja będzie punktem zwrotnym w zagmatwanej i zabagnionej sprawie garażowej. Obyś Na razie sytuacja jest fatalna, a spodziewać się należy jeszcze znacznego jej pogorszenia, wobec tegorocznej sprzedaży, wykazującej natężenie dotychczas nie notowane.

T. Gr.

Instrukcje A. P.

W związku z pokazem budownictwa garażowego Automobilklub Polski wydaje broszurę, która zawierać będzie instrukcje obrazujące w sposób przystępny przebieg formalności związanych z budową garaży, drogi uzyskania kredytu, wymienienie dokładnie wszelkich ulg podatkowych i innych, przysługujących osobom lub instytucjom budującym garaże bądź stacje obsługi technicznej. Instrukcja napisana przez najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie będzie z pewnością wielką pomocą dla osób zamierzających budować pomieszczenia garażowe.

Francuzi walczą o prestiż

Paryż, 4 maja.

Słynny zawodnik motocyklowy, specjalista od wyścigów długodystansowych, George Monneret, zaatakuje w najbliższych miesiącach serię aż 101 rekordów światowych. Posługiwać się będzie maszynami Preston-Joeghi konstrukcji specjalnej, jaki dlań przygotowuje obecnie konstruktor R. [illegible]. W kat. 250 ccm. chce bić rekordy jazdy od 2 do 6 godzin. Na tej samej maszynie zamierza pobić rekordy wszystkich kategorii, od 7 do 21 godzin. Na maszynie 350 ccm. zamierza pokonać rekordy [illegible] od 4 do 12 godzin. Na maszynie 350 ccm. z wózkiem chce atakować rekordy od 3 do 24 godzin.

We wrześniu lub może jeszcze w sierpniu [illegible] z silnikiem 500 ccm. 2 cyl. z kompresorem, próbując pobić rekordy wszystkich kategorii w jeździe godzinnej, oraz na dystansach 50 i 100 km. Monneret dobrał już sobie partnerów: Veyras, Rigort, Tozco, Rigoreau i Mouchard.

Ataki francuskie na serię rekordów światowych, przede wszystkim rekordów w podstawowych kategorii, świadczą o tendencjach konstruktorów francuskich podniesienia prestiżu francuskiego motocyklizmu. [illegible] Francuzi przejmują się tym poważnie: przez sport motocyklowy zwiększyć eksport motocyklów. Jak pokazał wzór niemiecki, jest to doskonały środek działania w kraju własnym, jak i w krajach obcych.

100 klm „Syreny" wyścig kolarzy

„SYRENA" organizuje w niedzielę dwa doroczne biegi kolarskie na trasie: Autostrada — Grójec — Plac na Rozdrożu.

I wyścig — 100 km dla zawodników licencjonowanych o puchar Sekcji Sportowej Dyrekcji Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy.

II — 50 km dla zawodników nielicencjonowanych o puchar redaktora „Zwierciadła" H. J. Ossowskiej.

Udział w wyścigu mogą brać wszyscy [illegible].

Start z autostrady godz. 9.30, przyjazd zawodników na metę (Plac na Rozdrożu) spodziewany 100 km — około godz. 12.15, 50 km — około godz. 11.30.

DĄBROWIECKI, dotychczasowy zawodnik Garbarni, zmienił barwy klubowe i wstąpił do sekcji kolarskiej krakowskiej Legii.

Odpowiedzi Redakcji

P. H. Mat., Komorowo. Niebawem zamieścimy tabele wyników polskich. Co do światowych — rzecz wymagałaby b. dużo miejsca, a ciągłe zmiany unieważniają znaczenie. Być może jednak i to zamieścimy okazyjnie.

P. „Sprawiedliwy Obserwator". Poglądów tych nie podzielamy. Elegancja w grze jest b. cenna, ale piłka — to walka. Poza tym trzeba umieć strzelać bramki i wytrzymać tempo 90 minut gry.

P. K. Czałk., Warszawa. Mistrzostwa nie są jeszcze ukończone. Największe szanse ma Cuiavia. Mistrz kl. A wchodzi automatycznie do ligi, natomiast wicemistrz walczy z mistrzami podokręgów. Sprawą zmian terytorialnych zajmie się PZPN.

P. H. Roz., Gdynia. Komplet Przeglądu Sportowego kosztuje 8 zł plus porto (około 2 zł). Za okresy pytane po 2 zł.

100 mil na motocyklach po Polsce
Krajowe opony „Stomil" zdają egzamin

W dniach 2 i 3 bm. rozgrany został zapowiedziany raid motocyklowy „100 mil po Polsce" na trasie Stryj — Poznań 810 km. Impreza ta stawiała bardzo trudne warunki, ujęte już w samym regulaminie, niesłychanie utrudnione jeszcze wskutek ulewnego, kilkugodzinnego deszczu na pierwszym etapie Stryj — Kielce 370 km. Toteż na tym etapie przeszło połowa zawodników odpadła. Do mety do Kielc przybyło przed zamknięciem kontroli, którą i tak już przedłożono o jedną godzinę, 17 zawodników, 2 po zamknięciu kontroli, natomiast nie ukończyło tego etapu aż 21 zawodników. Małopolskie drogi, i tak już wśród kiepskich polskich dróg nie najlepsze, znacznie się jeszcze pogorszyły wskutek deszczu. Tereny przełajowe, leżące na trasie, były wprost nie do przebycia i niejeden motocykl musiano wyciągać z gliny końmi.

Wśród zawodników, którzy wycofali się już na początku odcinka, znalazł się również i Docha z Warszawy. Specjalną zaciętością w pokonywaniu niesłychanie trudnych przeszkód terenowych, wyróżnili się zawodnicy wojskowi, na polskich CWS-ach i oponach „Stomil".

Do drugiego etapu wystartowało z Kielc 12 CWS-ów z przyczepkami, 7 maszyn solowych i 5 motorowerków. Do zamknięcia kontroli w Poznaniu spośród 12 maszyn z przyczepkami przybyło na metę do Poznania 10. Nie ukończyli tego etapu w przepisanym czasie jedynie Gawlik (WKS Stryj) i Jakubowski (WKS Stryj). Wycofał się na trasie również jeden motorowerek, Janiak z poznańskiej Unii, który za Kielcami złamał widelk.

Na 7 maszyn solowych, które wystartowały z Kielc, Lemański i Skarżyński z poznańskiej Unii jechali poza konkursem, ponieważ na pierwszym etapie raidu nie dopełnili zasadniczych warunków regulaminowych, nie zgłaszając się w co najmniej 7 regulaminem przepisanych punktach kontrolnych. Skomplikowane obliczenie wyników raidu przeciągnęło się poza północ, wobec czego podajemy zawodników w kolejności przybycia na metę w Poznaniu, zaznaczając jednak, że kolejność przybycia nie ma większego wpływu na ostateczną punktację. Większość punktów bowiem można było uzyskać za przejechanie punktów kontrolnych, czy przebycie terenów przełajowych.

Do Poznania jako pierwszy do mety przybył Lemański z poznańskiej Unii na BMW o godzinie 13.06. Jechał on poza konkursem. 2) Malczewski (WKS Stryj) na CWS, 3) Rudnicki (WKS Rzeszów) na CWS, 4) Kierglewicz (WKS Góra Kalwaria) na CWS, 5) Skarżyński (Unia) na BMW poza konkursem, 6) Lasek (WKS Zegrze) na CWS, 7) Czarnecki (WKS Łańcut) na CWS, 8) Palukajtys (WKS Grodno) na CWS, 9) Braun (WKS Poznań) na Sokole, 10) Tyrała (Unia Poznań) na T.W.N., 11) Krupka (Unia Poznań) na BMW, 12) Jankowiak (Unia Poznań) na BMW, 13) Nadzyński (WKS Modlin), 14) Działak (WKS Poznań) na CWS, 15) Ziemski (WKS Żurawnica) na Sokół, 16) Pawłowski (WKS Stryj) na CWS, 17) Drukiewicz (WKS Bydgoszcz) na CWS, 18) Malcherek (Unia Poznań) na motorowerku własnej konstrukcji, 19) Machlik (Unia Poznań) na motorowerku konstrukcji Malcherka, 20) Augustyniak (Unia Poznań) na motorowerku Fenomen. O godzinie 20.04 przybył ostatni motocyklista do Poznania, Can (Zw. Strzelecki Gdynia), na motorowerku Fenomen.

Wszystkie CWS były maszynami z przyczepkami, wszystkie jechały na oponach Stomil.

Organizacja na trasie była dobra, ludność odnosiła się do imprezy przychylnie, zawsze gotowa do pomocy w ciężkim terenie, zwłaszcza pierwszego etapu.

Według prowizorycznych obliczeń w kategorii maszyn solowych zwyciężył Tyrała Unia Poznań na T.W.N. i oponach Stomil, w kategorii maszyn z przyczepkami sierżant Braun (WKS Poznań) na maszynie Sokół i oponach Stomil. (ss)

Mistrzostwa Świata w piłce nożnej Francja 1938

We Francji pojawiły się głosy, aby wszystkie drużyny uczestniczące w mistrzostwach świata oznaczały swoich graczy cyframi. Opinia francuska tłumaczy swoje żądanie tym, że dla 99 proc. publiczności gracze będą zupełnie nieznani, trzeba więc ułatwić orientacje.

*

Z okazji mistrzostw poczta francuska wydała specjalny znaczek 1,75 fr. wyobrażający piłkarza, walczącego o piłkę.

*

Węgrzy, opierając się na dobrej swej formie, poważnie myślą o tytule mistrzowskim. Ostatni mecz sparringowy rozegrają 23 maja z Wolverhampton. Następnie gracze wybrani

*

Po Argentynie i Austrii ubył — jak już donosiłmy — trzeci uczestnik mistrzostw świata: Stany Zjednoczone. W Ameryce spodziewano się zdobyć fundusze na wyprawie z dochodu meczu Anglia — Ameryka. Wobec odwołania przyjazdu Anglików, którzy nie chcieli grać w niedzielę, odpada też możliwość sfinansowania ekspedycji do Francji.

*

Amerykę środkową reprezentować będzie we Francji ostatecznie Kuba. Przeciwnikiem jej w Tuluzie będzie Rumunia.

*

Rumuni postanowili rozegrać ostatni sparringowy mecz z angielską drużyną Preston Northend 25 lub 29 maja.

*

Najdroższym uczestnikiem piłkarskich mistrzostw świata będą Indie holenderskie, których sprowadzenie kosztuje 350.000 franków (65.000 zł). Przyjazd Kuby kosztuje około 200.000 franków (37.000 zł) a Brazylii 190.000 franków. (35.000 zł).

*

Indie holenderskie doznały w przeddzień wyjazdu z Batawii niespodziewanej porażki z jedną z drużyn indyjskich 2:7. Jak z tego wynika Indie holenderskie nie należą do rzędu faworytów mistrzostw świata.

*

Włosi koncentrują swych reprezentantów w Stressie. Kapitan związkowy Pozzo wyznaczył następujących graczy: Ceresoli, Andreolo (Bologna), Foni, Rava (Juventus), Monzeglio, Serantoni (Roma), Piola (Lazio), Meazza, Ferrari, Ferraris, Olmi, Locatelli (Ambrosiana), Colausi, Passinatti, Chizzo (Triestina), Olivieri (Lucchese) i Bertoni (Pisa). Razem 17 graczy.

*

Norweski Związek PN wyznaczył graczy, którzy pod kierunkiem wiedeńskiego trenera Eckhardta rozpoczną intensywne przygotowania do mistrzostw świata.

Desygnowano bramkarzy: Johansen, Nordby, Kihle; obrońców: Holmsen, Johansen, Amundsen; pomocników: Ericksen Holmsberg, Henricksen, Ulleberg, Od Andersen, Hanse; napastników: Brustadt Fansen, Martinsen, Kvamen, Isaksen, Gundersen, H. Andersen.

*

Niemcy rozpoczynają przygotowania naturalnie na wielką skalę. Początkowo nie liczono się z udziałem austriackich graczy. Jednak ostatnie wyniki reprezentacji niemieckiej oraz zwycięstwa drużyn wiedeńskich przekonały ostatecznie kierowników futbolu niemieckiego, że jednak w Wiedniu umieją grać w piłkę nożną i to bodajże lepiej, niż w Rzeszy. Przyznają to już dzisiaj ci sami „fachowcy", którzy przed „Anschlussem" na każdym kroku starali się obniżyć wartość piłkarstwa środkowo-europejskiego i przy każdej okazji wykpiwali wiedeńczyków.

Najlepszym dowodem zmiany zapatrywań jest fakt, że na kurs przygotowawczy w Duisburgu na 38 graczy wyznaczono aż 14 WIEDEŃCZYKÓW, a więc trzymilionowy Wiedeń daje więcej niż jedną trzecią tego, co dała Rzesza!

Skład obozu niemieckiego przedstawia się następująco:

Bramkarze: Jakob, Buchloh, Raftl (Wiedeń).

Obrońcy: Klodt, Janes, Andritz (Wiedeń), Billman, Weusch, Münzenberg, Schmaus (Wiedeń), Streitle, Müsch.

Pomocnicy: Kupfer, Wagner (Wiedeń), Rohde, Goldbrunner, Mock (Wiedeń), Sold, Pekarek (Wiedeń), Kitzinger, Skoumal (Wiedeń), Joksch (Wiedeń).

Napastnicy: Lenner, Hahnemann (Wiedeń), Malecki, Gollesch, Stroh, Gauchel, Siffling, Jerusalem (Wiedeń), Brandt, Epp (Wiedeń), Lenz, Szepan, Neumer (Wiedeń), Fath, Pesser (Wiedeń), Binder (Wiedeń).

W składzie uderza brak Platzera, który jest zdaje się jeszcze kontuzjonowany i Sesty.

„Stomil" na Targach Poznańskich

Jednym ze stoisk wyróżniających się oryginalnością i artystycznym wykonaniem jest stoisko firmy „Stomil" S. A., jedynej fabryki w Polsce, produkującej opony samochodowe, motocyklowe, lotnicze, a także i rowerowe.

Przegląd produkcji jest nader przejrzysty. Przedstawione są grupy opon wszystkich typów jak: balonowe, wysokiego ciśnienia, superbalonowe, na niskie ciśnienie, do obręczy specjalnych, tzw. „bibendum" itp. i zarówno dla autobusów i ciężarówek, jak i do samochodów osobowych wszystkich typów i marek.

Każdą z wyżej wymienionych grup opon cechuje celowo rozwiązany rysunek protektora.

Zauważyliśmy protektory przeciwślizgowe odznaczające się nadzwyczajną przyczepnością do jezdni. Również pokaz opon rowerowych jest interesujący.

Przekroje opon ilustrują ilość przekładek płótna (kordu) elastyczność i w ogóle dobór pierwszorzędnego materiału oraz nadzwyczajną staranność w wykonaniu.

Statystyka wzrostu obrotów wskazuje na świetny rozwój firmy „Stomil" i opanowanie przez nią rynku polskiego.

Cała produkcja Polskiego Fiata i montowni Lilpop, Rau i Loewenstein ogumowana jest „stomilami". 80 proc. autobusów w Polsce jeździ na „stomilach".

Wybitni kierowcy naszego sportu motoryzacyjnego biorą udział w najtrudniejszych raidach na polskich oponach „Stomil", osiągając znakomite wyniki. Dowiadujemy się, że firma „Stomil" buduje już drugą fabrykę w C. O. P. idąc w parze z rozwojem naszej motoryzacji, co daje gwarancję zupełnego opanowania zwiększonego zapotrzebowania rynku krajowego.

Przed kilku laty podjął „Stomil" pionierską produkcję specjalnych zestawów osiowych na pneumatykach, przeznaczonych do pojazdów konnych, które to eksponaty demonstrowano na osobnym stoisku „furgonowym".

Produkując wysokowartościowe opony i dętki samochodowe, motocyklowe, lotnicze wszystkich wymiarów oraz rowerowe łącznie ze wspomnianą akcją ogumienia wozów konnych, „Stomil" pokrywa zapotrzebowanie rynku krajowego w najszerszym zakresie, przyczyniając się do rozwoju polskiej motoryzacji i uniezależnienia się od rynku zagranicznego.

I w tym również leży jego zasługa.

P. Z. K. odgradza się murem
od opinii sportowej

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego powziął na ostatnim posiedzeniu uchwałę, zakazującą swym członkom zabierania głosu na łamach prasy i udzielania wywiadów na temat działalności PZKol. Uchwałą tą objęty jest również prezes Związku. W przyszłości dziennikarz pragnący uzyskać informacje w sprawie bieżących zagadnień kolarskich składać ma w biurze kwestionariusz. Odpowiedzi opracowywać będzie cały zarząd, na najbliższym posiedzeniu.

Uchwała ta jest bez precedensu w naszych warunkach sportowych. Brakuje tam jeszcze klauzuli o konieczności wnoszenia opłat stemplowych, a mielibyśmy wówczas przed sobą najpiękniejszy obraz polskiego biurokratyzmu, godny honorowego miejsca w przyszłym Muzeum Sportu.

Kolarstwo jest jednym z tych wielkich sportów, o których pisze się u nas za mało. Zdawałoby się, że każda próba wprowadzenia roweru na łamy prasy powinna być witana przez PZKol. z życzliwością i otoczona serdeczną pomocą.

Tak nie jest. Członkowie zarządu PZKol. nie zgadzają się, by zaszczyt i trud mówienia o sporcie kolarskim poniósł jeden z ich kolegów; chcą mówić odrazu wszyscy. Czy pożera ich zazdrość, czy też brak zaufania do partnerów? I jedno i drugie nie świadczy pochlebnie o Związku.

Uroczysta uchwała jest praktycznie biorąc — zupełnym odcięciem kolarstwa od prasy. Formalności biurokratyczne wpłyną przede wszystkim w ten sposób na dziennikarzy, że ci zrezygnują wogóle z informacyj kolarskich. Sprężysta praca reportera wymaga kontaktu z czynnikami kierowniczymi codziennie, niemal — o każdej godzinie, i nie znosi składania podań, tygodniowego oczekiwania i hiszpańskich ceremoniałów.

Uchwała powyższa, jest tym dla kolarstwa przykrzejsza, że mniejwięcej od miesiąca nie sposób jest wydostać od pracowitego referenta prasowego P.Z. Kol. red. Weissa ani jednej informacji o bieżących osiągnięciach.

Po każdym posiedzeniu red. Weiss rozkłada bezbronnie ręce:

— Niestety, nic nie mogę powiedzieć, nic się nie działo ciekawego...

Wobec tego powstaje potworne podejrzenie, że PZKol. próżnuje, niczego nie załatwia i zapomina o sezonie.

Bez składania podań i — miejmy nadzieję — bez odczekiwania tygodniowej karencji prosimy uprzejmie zarząd PZKol. o udzielenie odpowiedzi na następujące wątpliwości:

Czy zarząd PZKol. pamięta, że dnia 1-go maja upłynął wyznaczony przez walne zebranie termin załatwienia sprawy kolarzy premiowych (niezależnych)? Jak została uregulowana ta sprawa?

Czy zarząd PZKol. zajął już stanowisko w stosunku do otrzymanej przed półtora miesiącem propozycji wznowienia wyścigu Berlin — Warszawa? Za dwa tygodnie można już wogóle nie odpisywać. Nie opłaci się. Wiadomo, że i tak już zapóźno na organizację takiej imprezy.

Czy zarząd PZKol. posunął naprzód sprawę budowy toru kolarskiego w Warszawie? Wobec tego, że tor ma powstać w bieżącym sezonie, sądzimy że rozpoczęte już zostało przynajmniej — zwożenie materiałów.

Czy nowoobrany zarząd PZKol. podtrzymuje starania zeszłorocznych władz o organizację mistrzostw świata w Polsce? Jeśli tak — to co zostało zrobione w tym zakresie.

Myślimy, że takie „wypracowanie" narazie wystarczy. Puszczamy w ruch stopper i — czekamy na odpowiedź.

Czy Brazylijczycy jadą na polskim statku?

Ekspedycja brazylijska, która 5 czerwca gra z Polską w Strasburgu mecz o mistrzostwo świata wyjechała z Riode Janeiro 26 kwietnia wyjechała podobno na ss. „Kościuszko". (który istotnie tego dnia opuścił Rio). Do podróży na mecz z Polską wybrała polski statek! Czy to prawda?

Nie jest to jeszcze pewne. Faktem jest że agent brazylijski linii Gdynia—Ameryka pertraktował w Rio w tej sprawie i zawiadomił o tym centralę warszawską. Pewne jest też, że na Kościuszce przebywa w tej chwili 500 Brazylijczyków, z których większość, jedzie jednak do Budapesztu na Kongres Eucharystyczny. Czy wśród tych 500 jest 26 piłkarzy Brazylijskich o tym chwilowo nie ma wiadomości. Nadejdzie jutro lub pojutrze, gdyż na naszą prośbę linia Gdynia — Ameryka wysłała radiogram na „Kościuszkę" i czeka na odpowiedź.

Jeśli Brazylijczycy jadą na polskim statku, to przyjadą do Boulogne sur Mer 14 maja

Próba młodych kierowców
pań i panów

Już w roku ubiegłym odzywały się głosy domagające się łatwych imprez dla kierowców młodych wiekiem, względnie doświadczeniem. Odpowiadając na te żądania, a jednocześnie myśląc o potrzebie powiększenia zastępu kierowczyń i kierowców, biorących czynny udział w sporcie samochodowym Automobilklubu Polski organizuje W DNIU 8-GO MAJA „Wiosenną Jazdę Konkursową dla Pań i Panów", w której startować mogą automobiliści, którzy nie zdobyli dotychczas nagród regulaminowych w imprezach sportowych organizowanych przez którykolwiek z polskich klubów automobilowych w latach 1936/37.

A więc nareszcie ci wszyscy, którzy narzekali, że musieli się wlec w ogonie poważniejszych imprez, nie mogąc dorównać asom kierownicy, będą mieli swoją szansę, będą walczyć „między sobą".

Impreza, ze względu na jej cel — wciągnięcie do sportu nowych, często jeszcze surowych, sił pomyślana została dość łatwo. Zawody składać się będą z pięciu prób: 1) próby startu, 2) jazdy okrężnej na dystansie ok. 335 km, 3) próby regularności jazdy, 4) próby wymiany koła, 5) próby zwrotności.

Zbiórka zawodników odbędzie się przed lokalem A. P. (Al. Szucha 10) w niedzielę, 8-go maja o godz. 7 min. 30 rano, skąd zawodnicy wyjadą korowodem na miejsce startu. Start rozpoczynają samochody o najmniejszym litrażu.

PRÓBA STARTU polegać będzie na jaknajszybszym uruchomieniu silnika i przejechaniu odcinka od linii startu do drugiej linii odległej o 100 m. Za każdą rozpoczętą sekundę trwania próby — 1 punkt ujemny.

JAZDA OKRĘŻNA na dystansie ok. 335 km odbędzie się na szlaku Warszawa — Okęcie — Mszczonów — Rawa — Piotrków —Łódź — Łowicz — Sochaczew — Wyszogród — Nowy Dwór — Jabłonna — Jabłonna Legionowo — do Strugi. Meta znajdować się będzie przed dojazdem do szosy Warszawa — Radzymin.

W zgłoszeniu do jazdy okrężnej zawodnik obowiązany jest zadeklarować przeciętną szybkość, z jaką zamierza przejechać całą trasę okrężną. Szybkość ta musi się mieścić w następujących granicach:

Podział samochodów

Kl. I	(do 600 cm³)	40 km/g	50 km/g
Kl. II	(od 600-1100 cm³)	45 km/g	55 km/g
Kl. III	(od 1100-2000 cm³)	50 km/g	60 km/g
Kl. IV	(ponad 2000 cm³)	55 km/g	65 km/g

Zadeklarowana przez zawodnika szybkość przeciętna będzie kontrolowana w 4-ch punktach jawnych, przez które automobilista musi przejechać: 1) Piotrków (przejazd kolejowy), 2) Łódź (lokal Ł.A.K. — Piotrkowska 102a), 3) Wyszogród (most), 4) Meta.

Za przebycie całej trasy zawodnik otrzymuje 200 pkt. dodatnich, nadto za każdy km godz. zadeklarowanej szybkości średniej ponad szybkość minimalną w danej klasie otrzyma 1 pkt. dodatni.

Za odchylenia na odcinkach od zadeklarowanej szybkości średniej liczyć się będzie punkty ujemne w stosunku: za każdą rozpoczętą minutę — 1 pkt. ujemny. Nieosiągnięcie minimalnej szybkości średniej lub przekroczenie maksymalnej — 2 pkt. ujemne za każdą rozpoczętą minutę.

PRÓBA REGULARNOŚCI JAZDY. Utrzymanie zadeklarowanej średniej szybkości na ostatnich 25 km przed metą będzie kontrolowane (punkt tajny). Za każdą rozpoczętą minutę odchylenia na każdym z dwu odcinków na jakie podzielono 25 km — zawodnik otrzyma 1 pkt. ujemny.

PRÓBA WYMIANY KOŁA. Po przejechaniu na metę zawodnik na dany znak unieruchamia silnik i wymienia (bez pomocy) dowolne koło lub obręcz, po czym porządkuje narzędzia i uruchamia silnik. Za każdą minutę trwania tej próby — 1 pkt. ujemny.

PRÓBA ZWROTNOŚCI polegać będzie na objechaniu kilku słupów. Próba ta jest pomyślana dość łatwo. Za każdą sekundę trwania tej próby — 0.1 pkt. ujemnego, za każde potrącenie słupa lub też niewykonanie objazdu — dodatkowo po 5 pkt ujemnych.

KLASYFIKACJA ZAWODNIKÓW będzie ogólna, jednak w dwu grupach: oddzielnie dla pań i oddzielnie — panów. Nadto będzie dokonana klasyfikacja również w poszczególnych klasach bez podziału na grupy.

NAGRODY REGULAMINOWE zostaną przyznane zawodnikom sklasyfikowanym na pierwszych 3-ch miejscach. W wypadku zgłoszenia się 4-ch zawodników w danej klasie pierwszy otrzymuje plakietę klasyfikacyjną, przy 5-ciu startujących — pierwszy i drugi, przy 6-ciu w danej klasie — trzech najlepszych.

Wszyscy kierowcy, którzy ukończą zawody, otrzymają PLAKIETY SPORTOWE.

*

Jak widzimy, regulamin kładzie duży nacisk na regularność jazdy, która jest zazwyczaj piętą achillesową kierowcy mniej doświadczonego, a jednocześnie przyucza kierowcę do właściwego używania pojazdu — jazdy równej, z pewną z góry założoną przeciętną, a unikania szaleńczych zrywów i częstych odpoczynków.

Impreza powyższa obudziła duże zainteresowanie wśród kierowców nie tylko mniej znanych, lecz i wśród starych wygów. Asy interesują się Jednodniówką na tyle, że wielu z nich wybiera się w charakterze pilotów.

IMPREZA NIE BĘDZIE KOSZTOWNA — przewidziana jest jazda na przestrzeni zaledwie 335 km, tak że zużycie paliwa, olejów i wozu będzie minimalne.

Śląsk — Łódź po raz 6-ty

Śląsk — Łódź, międzyokręgowy mecz bokserski, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, o puchar przechodni prezydenta m. Łodzi Mikołaja Godlewskiego jest szósty z kolei spotkaniem obu reprezentacyj. Pierwszy mecz odbył się przed ośmiu laty, w Łodzi i zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W rok później, w Katowicach Łódź przegrała 4:12, a w kilka miesięcy później na rewanżu przegrała 6:10. Po trzyletniej przerwie, czwarty mecz między Śląskiem i Łodzią zakończył się nowym zwycięstwem Śląska, w stos. 10:6. Po czterech latach, w marcu rb. mecz w Sosnowcu, przynosi pierwsze zwycięstwo barwom Łodzi w stos. 9:7. Drużyny nie wystawiły swych najlepszych zawodników.

Niedzielny mecz zapowiada się ciekawie, gdyż awizowane są najsilniejsze drużyny. Dochód z meczu, który odbędzie się w hali sportowej, przeznaczony jest na Fundusz Obrony Narodowej.

Trzeciomajowa rewia sportowa w Łodzi, zorganizowana przez klub IKP zgromadziła dostojnych gości. Rewii przyglądali się nowy wojewoda łódzki Józewski i prezydent miasta Godlewski, którzy wyrazili uznanie dla całokształtu pracy sportowej klubu. W ramach rewii, odbyły się m. in. zawody bokserskie, w których najciekawszą na najlepszym poziomie utrzymana była walka Spodenkiewicza z Czesławskim, w której przeważał i wygrał Spodenkiewicz.

Duńczycy są w dobrej formie
w środę trenowali w Berlinie

Kopenhaga, w maju.

We czwartek w godzinach porannych przybędą do Katowic na mecz o puchar Davisa Duńczycy Einar Ulrich, Finn Bekevold, Helge Ploughman oraz Niels Koerner. Po drodze do Polski zatrzyma się ekipa duńska w Berlinie i przeprowadzi ostatni trening na kortach Rot-Weiss.

Z wyżej wymienionej czwórki znany nam jest tylko Einar Ulrich, pozostali są dla nas jeszcze niezapisaną kartą.

Najmłodszy z gości jest Finn Bekevold. Ma on 24 lata i z zawodu jest litografem. Mecz w Katowicach będzie jego pierwszym występem w rozgrywkach o puchar Davisa. Dotychczas bronił on barw Danii w trzech meczach międzypaństwowych, a mianowicie z Francją, Szwecją i Norwegią. Do sukcesów jego można zaliczyć zwycięstwo nad Francuzem Glasserem. Gra wyłącznie w singlu, jest bardzo ambitny, odznacza się wielką ruchliwością i może sprawić nawet rutynowanemu przeciwnikowi wiele niemiłych niespodzianek. Posiada doskonałe dyspozycje na pierwszorzędnego tenisistę, lecz musi usunąć wiele braków, by mógł być zaliczony do ekstra-klasy.

Niels Koerner zaprezentuje się polskiej publiczności tylko w grze podwójnej z E. Ulrichem, jako partnerem. Debiutował w rozgrywkach o puchar Davisa w r. 1936 w Montreux przeciwko Szwajcarii. Grał wtedy w singlu i w dublu ze zmiennym szczęściem. Poza tym brał udział w wielu meczach międzypaństwowych, lecz przeważnie w krajach Skandynawii. Niels Koerner ma 27 lat i jest aplikantem adwokackim.

Helge Ploughman był w r. 1934 w Berlinie jako rezerwa z ekipą duńską w spotkaniu o puchar Davisa, lecz wtedy nie grał. Reprezentował barwy duńskie w r. 1936 w Montreux w dublu i w singlu (zdobył jedyny punkt duński, bijąc Fishera). Jest tenisistą rutynowanym i występował w wielu meczach międzypaństwowych i międzynarodowych. W „cywilu" jest przemysłowcem, prowadzącym własne przedsiębiorstwo. Ma on 28 lat.

No i wreszcie filar ekipy duńskiej: Einar Ulrich. Barw Danii w rozgrywkach o puchar Davisa broni on od r. 1924. Uczestniczył w tych rozgrywkach 28 razy w 80 grach: 52 w singlu i 28 w dublu. Jest to rekord światowy co do ilości rozegranych partyj o Davis-Cup. W Polsce był Ulrich 3 razy: dwa razy brał udział w rozgrywkach o puchar Davisa i jeden raz w meczu międzypaństwowym, kiedy to jedyny punkt dla Danii zdobyła Hilda Sperling. Einar Ulrich jest sekretarzem duńskiego związku tenisowego i prezesem Kl. Sportowego H. I. K. Poza tym jest on jednym z najlepszych sędziów w piłce nożnej. W życiu codziennym jest dyrektorem gazety „Boersen" (Giełda). W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że 6 maja czyli w dzień pierwszych rozgrywek w Katowicach kończy Ulrich 42 lata. Spędzi więc dzień swych urodzin w Polsce i należy się spodziewać, że z wiadomości tej będą wyciągnięte odpowiednie konsekwencje. W Katowicach będzie on grał tylko w dublu z Koernerem.

W sobotę 30 kwietnia oraz w niedzielę 1 maja odbyły się pokazówki treningowe z udziałem wszystkich 4 reprezentantów. Wykazali oni bardzo dobrą formę i znajdują się w doskonałej kondycji gdyż całą zimę grali na kortach krytych.

Do Polski jadą Duńczycy nie w najsilniejszym składzie, ponieważ najlepszy singlista Anker Jakobsen, nie może otrzymać urlopu.

Nie wolno jednak przypuszczać że Polacy osiągną łatwe zwycięstwo. Szczególnie trzeba wziąć pod uwagę, że para Ulrich — Koerner jest doskonale zgrana i pod doświadczonym kierownictwem Ulricha jest przeciwnikiem bardzo groźnym, toteż ten punkt mogą Duńczycy zdobyć dla siebie.

Vik.

Dziwactwa regulaminu Davis Cupu

Polski Zw. Lawn Tennisowy otrzymał z Londynu oficjalną decyzję komitetu organizacyjnego turnieju o Puchar Davisa, że Baworowski nie ma prawa grać w barwach Polski, przed upływem 3-letniego okresu przerwy przewidzianego w regulaminie. Mało tego. Komitet „wyjaśnił", że Baworowski mógłby grać obecnie bez żadnych przeszkód w drużynie... Niemiec!

Wysoki areopag międzynarodowy, złożony z 5-ciu panów (Niemca, Francuza, Anglika, Włocha i Czecha) opierał się widocznie ściśle na brzmieniu odpowiednich paragrafów. Tym niemniej logika tych przepisów jest co najmniej dziwna skoro dopuszcza, aby Grek Metaxa, który grał w pucharowej drużynie Austrii — teraz reprezentował Niemcy, a zaskoczony w identyczny sposób „Anschlussem" Baworowski — obywatel Polski — nie miał prawa występowania w barwach swego macierzystego kraju!

To tylko strona formalno - logiczna. Z punktu widzenia sportowego sytuacja wydaje się poza tym wręcz groteskowa. Tenisista młody, z racji przewrotu politycznego, zostaje przymusowo skazany na 3-letnią separację od największego turnieju świata, który ma wszak służyć propagandzie sportu i... zbliżeniu narodów.

Słusznie też zapowiada P. Z. L. T. wniesienie odwołania do walnego zgromadzenia uczestników pucharowych, które odbędzie się 20 czerwca w Londynie. Tu chodzi nie o samego Baworowskiego, lecz o pewną zasadę!

19 meczów Polski o Puchar Davisa

L.p.	Rok	Przeciwnik	Miejscowość	Wynik	Sety	Gemy
1	1925	**Anglia**	*Warszawa*	**0:5**	0:15	15:90
2	1926	**Anglia**	*Harrogate*	**0:5**	0:15	43:93
3	1927	**Belgia**	*Bruksela*	**0:5**	1:15	51:103
4	1928	**Dania**	*Warszawa*	**0:5**	2:15	47:96
5	1929	**Anglia**	*Warszawa*	**0:5**	0:15	39:98
6	1930	**Rumunia**	*Warszawa*	**3:2**	11:10	110:100
7	1930	**Anglia**	*Torquay*	**0:5**	0:15	31:92
8	1931	**Norwegia *)**	*Oslo*	**3:2**	9:1	59:23
9	1931	**Dania**	*Kopenhaga*	**2:3**	8:12	93:101
10	1932	**Holandia**	*Warszawa*	**4:1**	14:7	117:86
11	1932	**Anglia**	*Warszawa*	**1:4**	1:115	58:97
12	1933	**Holandia**	*Haga*	**2:3**	9:9	75:78
13	1933	**Włochy**	*Warszawa*	**2:3**	10:10	90:83
14	1934	**Belgia**	*Warszawa*	**4:1**	13:4	100:80
15	1934	**Estonia**	*Tallin*	**5:0**	15:2	97:58
16	1934	**Grecja**	*Warszawa*	**5:0**	15:0	92:29
17	1935	**Płd. Afryka**	*Warszawa*	**2:3**	9:13	109:114
18	1936	**Austria**	*Wiedeń*	**2:3**	10:11	103:105
19	1937	**Czechosłowacja *)**	*Warszawa*	**1:4**	3:12	53:81
			Razem	**36:59**	126:181	1382:1607

*) Mecz z Norwegią nie został dokończony z powodu deszczu. Polacy oddali dwa pozostałe punkty w. o.

W meczu z Czechosłowacją zdobyła Polska punkt w. o., gdyż Hecht nie stanął do ostatniego singla.

Curt Riess Steinam:

Największy turniej amatorski świata

Nowy Jork, w kwietniu.

Boks zawodowy jest nierozerwalnie związany z problemem narybku. Potrzebuje, jak każdy inny sport i jeszcze więcej niż inne sporty, świeżej krwi. Boks zawodowy może kwitnąć tylko wtedy, gdy kwitnie i boks amatorski.

Po wojnie, amerykański boks rozwijał się wspaniale; było to ściśle związane z wojną, a dokładnie mówiąc z tym, że żołnierze amerykańscy uczyli się boksu we Francji i brali tam udział w turniejach. Wielu z tych boksujących żołnierzy przechodziło potem na zawodowstwo; m.in. i Gene Tunney. Ogromny rozwój boksu zawodowego działał ożywiająco na boks amatorski. Co drugi Amerykanin zaczynał walczyć, aby zostać drugim Dempseyem.

Od roku 1925 rozwój boksu amatorskiego został zahamowany. Coraz mniej młodych ludzi stawało w ringu, coraz gorszy materiał amatorski napływał do szeregów zawodowych. Tylko paru fachowców obdarzonych darem przewidywania, poznało niebezpieczeństwo.

Największy dziennik amerykański „New York Daily News", zrozumiał też, że coś się musi stać. Zaczął prowadzić żmudne śledztwo nad powodami upadku boksu amatorskiego i doszedł do następujących wniosków: Większość młodych ludzi stanu średniego i robotników chciałaby, jak i dawniej zajmować się boksem. Ale gdy starali się o mecz w jednym z klubów, prawie zawsze dawano im za przeciwnika doświadczonego pięściarza, który bił według wszelkich prawideł sztuki. Chcieli walczyć, ale nie chcieli być mięsem armatnim albo sparringpartnerami dla gwiazd.

Wielki dziennik amerykański zrozumiał, że boks amerykański trzeba zreorganizować od podstaw. I w tym celu stworzył turniej „złotych rękawic" — „Golden Gloves". Zasadniczą ideą turnieju, który od 11-tu lat rozgrywany jest co roku, był podział bokserów na początkujących i doświadczonych. Nowicjusze rozgrywali swój własny turniej i nie stykali się z bkoserami klasowymi.

Powodzene imprezy było ogromne. Z górą 10.000 ludzi stanęło w ringu. „Daily News" zorganizował rozgrywki w sposób następujący: pierwsze rundy odbywały się w licznych małych klubach. Dla drugiej i trzeciej rundy wynajęło pismo wielkie sale, m.in. Hippodromy, które mogły pomieścić 6000 widzów. Finały (16 walk) odbywały się w Madison Square Garden. Już w pierwszym roku finały były wyprzedane. Potem chronicznie brakło już biletów. W roku 1938 — turniej właśnie się zakończył — już w pierwszych rundach nie było miejsc. Naturalnie następne rundy były też wyprzedane, a w dniu finałów musiało 5000 osób odejść od kas.

W międzyczasie „Golden Gloves" przekroczyło granice N. Jorku. „Chicago Tribune" zorganizował podobny turniej w Chicago. Finaliści tych dwu imprez walczą ze sobą, raz w Chicago, raz w N. Jorku. Niedawno doszły i inne wielkie miasta i dziś turniej o złote rękawice obejmuje całą młodzież Ameryki. Nawiązano nawet stosunki międzynarodowe: Anglia, Polska, Włochy, Niemcy, ba! reprezentacje Europy.

Jak ważna i wartościowa jest ta konkurencja dla boksu zawodowego, wynika choćby z tego, że Joe Louis i Barney Ross zaczęli swą karierę w „Złotych Rękawicach". Inni znani bokserzy, których kariera łączy się ściśle z „Golden Gloves", to: Bob Olin, Lou Salica, Al Roth, Solly Krieger, Bob Pastor. Możnaby dodać jeszcze sto nazwisk, ale ograniczamy się do pięściarzy znanych w Europie.

Możnaby się zapytać, po co jest turniej, kiedy w Ameryce jest związek zajmujący się boksem amatorskim. Boks podlega mianowicie AAU (Amateur Athletic Union), który jednak nie może się nim tak zajmować, jakby chciał. Wszystkie prawie sporty amatorskie (poza tenisem) są sportami uniwersyteckimi. AAU jest więc zmuszony interesować się niemal wyłącznie uniwersytetami. Wyższe uczelnie uprawiają też boks, ale stosunkowo niewiele, i jest znane, że studenci nie są dobrymi bokserami zawodowymi. AAU nie miało więc nic przeciw temu, aby dzienniki wzięły inicjatywę w swe ręce. Przeciwnie, pomaga im w ich akcji.

Turniej o Złote Rękawice trwa trzy miesiące. W tym roku oglądało go 500.000 widzów. Rundy wstępne odbywały się w 42 klubach. Brało w nich udział w samym Nowym Jorku, z górą 15.000 amatorów. Przez trzy miesiące mówiono niemal wyłącznie w N. Jorku o „Golden Gloves". Zapewne, nie chodziło tu o sensacje, jakich dostarcza boks zawodowy, ale tym bliższe było współżycie z każdym z tych pięściarzy, których widzowie znali, których kariera rozwijała się na ich oczach, w których sąsiedztwie mieszkali, których zwyczaje i zawód był im znany.

Poza tym walki, poza pierwszymi rundami, które często były parodią boksu — były godne widzenia. Tempo i wola zwycięstwa pokrywały braki techniczne. Jedna runda to były trzy minuty walki — nie tracono ani jednej sekundy.

Przed i po meczu przeciwnicy byli towarzyszami, rozbierali się w tej samej szatni, dawali sobie nawet wskazówki. Żaden nie myślał o tym, aby stosować metody bokserów zawodowych — groźby, drwiny. Oszczędzali temperament na mecz.

Dla nich boks jest jeszcze sportem.

Curt Riess Steinam

Puchar węgierski własnością Jędrzejowskiej

Budapeszt 2.V.

Przerwany przy stanie 6:2 i 1:4 (z powodu ciemności) finałowy mecz o mistrzostwo Węgier: Jędrzejowska — Hein Müllerowa (Czechosl.) przyniósł spodziewane zwycięstwo Polki. Jędrzejowska oddała wprawdzie drugiego seta 3:6, lecz trzeciego wygrała łatwo 6:1, zdobywając puchar (po trzech kolejnych sukcesach) na własność.

Jędrzejowska we wtorek przybyła już do Warszawy.

Trudno pokonać Węgrów
Szermierze przegrywają 6:10

I tym razem zakończyło się porażką. Nadzieje na pobicie Węgrów osłabionych brakiem asa atutowego Kovacsa zawiodły. Nic zresztą dziwnego — drużyna, która przyjechała do nas mogłaby z dużymi szansami na zwycięstwo stanąć przeciwko każdemu zespołowi europejskiemu, nie wyłączając reprezentacji swego własnego kraju.

Rezultat 10:6 odzwierciadla dobrze układ sił. Moglibyśmy wyciągnąć wynik lepszy gdyby nie... Segda. Ale Segda ma obecnie pilne zajęcia służbowe, które przetrzymują go w biurze przez cały dzień i tym tłumaczy się jego słaby wynik: w niedzielę dwie walki wygrane, w poniedziałek jedna. Na szczęście jest to okoliczność przejściowa i w Pieszczanach Segda nie będzie nas przyprawiał o bicie serca podczas łatwych walk.

W zespole walczącym w poniedziałek na pierwszym miejscu wymienić należy niewątpliwie Kamalę. Wprawdzie i Dobrowolski wygrał dwie walki, w tym z niedawnym swym pogromcą Maslayem, ale nie zapominajmy że Kamala jest młodym zawodnikiem, o znikomej na razie rutynie międzynarodowej, a wygrana z Kovacsem ma niemniejszą wartość niż zwycięstwo nad mistrzem Węgier.

Kamala najlepszy

Kamali przypadł tym razem zaszczyt zdobycia dla nas pierwszego punktu, gdy Węgrzy prowadzili 2:0, po zwycięstwach Kesseghy'ego nad Zaczyk'iem 5:3 i Homorody'ego nad Dobrowolskim 5:4. Ale najbardziej radosne jest to, że Kamala bodaj jeszcze poprawił się od mistrzostw Polski. Nigdy jeszcze chyba nie prowadził ślązak broni tak miękko jak tym razem. Jego trafienia były lekkie, jak za najlepszych czasów u Papeego, a jednocześnie precyzyjne i pewne. Również taktycznie zrobił Kamala postępy. Zamiast czekać biernie, jak zawsze dotychczas, na atak przeciwnika, by wykorzystać jego ewentualną niedokładność krycia ręki, idzie Kamala naprzód prowokując do natarcia. Ta taktyka dała mu zwycięstwo nad Kesseghy'm.

Mjr. Dobrowolski zaprezentował się równie dobrze jak w niedzielę z tą różnicą, że tym razem „padł" pod jego szablą obok Hatsegy'ego nie Kessegy, a Maslay. W walkę tę włożył Dobrowolski, który czuł się pokrzywdzony werdyktem sędziów w poprzednim spotkaniu, tyle uwagi i zaciętości, że rewanż powiódł się znakomicie. Wygrać 5:1 z takim przeciwnikiem — to jest sztuka nielada!

Zaczyk nie walczył źle. Był tylko zbyt nerwowy, poza tym niebardzo odbiegał od poziomu reszty.

Pierwsza kolejka zakończyła się jak podaliśmy rezultatem 3:1 dla Węgrów. W ostatniej parze tej rundy Maslay wygrał z Segdą 5:3.

W drugiej kolejce Polacy niespodziewanie wyrównują. Niespodzianka tą jest w równej mierze zasługą Kamali i Dobrowolskiego. Ślązak uzyskuje drugi punkt dla Polski, bijąc ku ogólnemu zdumieniu Kessegy'ego. Nie oddaje on prowadzenia ani na chwilę, mając kolejno 3:1, 4:2, 5:2. Brawom nie ma końca. Potem Segda ulega Homorody'emu 3:5 i stan meczu jest 4:2 dla Węgier. Teraz Zaczyk zwycięża Hatseky'ego 5:3, a za chwilę wielkim aplauzem przyjęty jest sukces Dobrowolskiego nad Masly'em 4:4.

Od tej chwili

Jeszcze raz jeden tylko wyrównaliśmy — po pięć zwycięstw. Zaczyk ulega Homorody'emu, ale Dobrowolski bije Hatsegy'ego.

Teraz przez chwilę wydaje się, że może nawet obejmiemy prowadzenie. Kamala bardzo dzielnie przeciwstawia się Maslay'owi. Z 0:2 wyciąga na 2:2, potem jest 2:3, 3:3 3:4 4:4 wreszcie 4:5.

Stan 7:5 dla Węgrów ustala Kessegy bijąc dość łatwo Segdę. W walce dwóch znakomitych techników musiał wygrać ten, który znajduje się w lepszej kondycji, a więc Węgier.

Wyniki ostatniej rundy: Homorody — Kamala 5:2, Hatsegy — Segda 4:5, Maslay — Zaczyk 5:1, Kessegy — Dobrowolski 5:3. Ostateczny rezultat 10:6 dla Węgrów.

E. G.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE POLSKI PAŃ — drużynowe i indywidualne, odbędą się w dniach 7 i 8 bm. w Rybniku na Śląsku. Warszawa wysyła dwie drużyny. W pierwszej walczą Serini, Duch-Markowska i Gruberowa, w drugiej — Ornochówna, Szrederowa, Nawrocka. Walka o pierwsze miejsce rozegra się niewątpliwie między pierwszą drużyną stolicy a Śląskiem. Warszawianki nr. 2 walczyć będą o trzecią pozycję. Niestety panie nie walczą o taką stawkę jak panowie — mistrzostwa świata są dla nich w dotychczasowej polityce PZS-u — „tabu".

(eg)

Nie będzie niespodzianek z Duńczykami
ale musimy prowadzić w piątek 2:0

W przededniu pierwszego meczu o puchar Davisa nadeszła smutna wiadomość, która zaważy na losach całego naszego sezonu pucharowego. Decyzją Komitetu pucharowego, w której więcej miały do powiedzenia wpływy osobiste i względy polityczne, niż sportowe, Baworowski nie będzie mógł brać udziału w rozgrywkach. Na ten sezon jest dla nas na pewno stracony. Rewizja uchwały może nastąpić dopiero 30-go czerwca w Londynie, a w tym okresie rozgrywki dojdą już do finałów. Polska, bez Baworowskiego, będzie już wyeliminowana.

Rezygnowaliśmy coprawda z góry z usług Baworowskiego na meczu z Danią. Ale liczyliśmy na nie już w następnym spotkaniu z Irlandią lub Włochami.

Nikt bowiem chyba nie wątpi, ani w Polsce ani w Danii, że Polska wygra mecz w Katowicach. Dwaj singliści duńscy Ploughman i Bekkevold są gorsi od Anker Jakobsena. Sympatycznego gracza duńskiego w czapeczce baskijskiej pamiętamy jeszcze dobrze z r. 1934. Był niezaprzeczenie zdolnym tenisista, ale miał tak ogromne luki w regularności, że nie był groźny dla naszej ekstraklasy (przegrał w 4 setach z Tłoczyńskim, pobił w pięciu setach Wittmanna). Widzieliśmy wówczas i Ploughmana jako dublistę — improwizował wcale udatnie, znamionując dobrą szkołę — ale nic więcej.

Tłoczyński i Hebda wykazali dobrą formę już na meczu z Niemcami. Od tego czasu mieli intensywny trening z Baworowskim; rezultaty widać było na pokazach z ub. tygodnia. Zwłaszcza Tłoczyński poprawił się bardzo.

Logika wyników Duńczyków i Polaków, kontaktów i pozycji międzynarodowej, metod przygotowania obu państw wykazuje naszą zdecydowaną przewagę. Na kortach krytych głosowalibyśmy za Duńczykami, na kortach pod gołym niebem my jesteśmy lepsi.

Nie wiemy jednak czy na tyle, aby móc sobie pozwolić na niedocenianie spotkania, aby los nie mógł nam sprawić psikusa.

Bo zastanówmy się co będzie, jeśli przypadkiem pierwszego dnia przegramy jednego singla. Stan meczu będzie 1:1 na korcie stanie zgrana para duńska: Koerner i stary wyjadacz Ulrich. My wystawiamy naturalnie nie rezerwową parę Hebda, Wittmann, ale Hebda, Tłoczyński. Widzieliśmy tę parę w sobotę, grała doskonale, ale... Grała doskonale, bo jej szło, bo Hebda się nie denerwował, bo Tłoczyński grał spokojnie i z rozwagą. Ale para polska wciąż jeszcze nie jest dublem, który opiera swą grę na niezachwianych podstawach gry podwójnej, „team worku", serwisie, smeczu i returnie. To też wahania jej formy mogą być ogromne.

I, doprawdy, może się zdarzyć, że w Katowicach nie będzie nam szło, zwłaszcza przy stanie 1:1, gdy będziemy zdenerwowani nagłym oporem Duńczyków. I że goście wygrają.

Wówczas trzeciego dnia możliwe będą wszelkie niespodzianki.

Za wszelką cenę trzeba więc wygrać pierwszego dnia oba single. Od razu w piątek trzeba potraktować mecz niezwykle poważnie, wznieść się na szczyty formy. Tylko wówczas będziemy mogli być stuprocentowo pewni, że następnym naszym przeciwnikiem będzie Irlandia lub Włochy.

Nasze rekordy pucharowe

Tłoczyński grał w singlu w Pucharze Davisa 21 meczów. Czternaście spotkań wygrał, a siedem przegrał.

Oto przeciwnicy, których pokonał: Poulief (Rumunia), Mishu (Rumunia), Torkildsen (Norwegia), **Ulrich (Dania), Henriksen (Dania)**, Timmer (Holandia), Hughan (Holandia), Lee (Anglia), Hughan (Holandia), Sertorio (Włochy), Lacroix (Belgia), Nayaert (Belgia), Pukk (Estonia), Lasn (Estonia).

Porażki odniósł z rąk następujących tenisistów: Lee (Anglia), Sharpe (Anglia), Perry (Anglia), Timmer (Holandia), Stefani (Włochy), Baworowski, Metaxa.

Hebda rozegrał 15 spotkań w Pucharze Davisa. Osiem rozstrzygnął na swoją korzyść. Pokonał: Nielsena (Norwegia), Hughana (Holandia), Sertorio (Włochy), Nayaerta (Belgia), Lacroix (Belgia), Kirby (Płd. Afryka), Metaxę i Baworowskiego.

Przegrał siedem meczów z: **Henriksenem (Dania), Ulrichem (Dania)**, Timmerem (Holandia), Stefanim (Włochy), Farquharsonem (Płd. Afr.), Hechtem (Czechosl.) i Menzlem (Czechosl.).

Hebda i Tłoczyński w grze podwójnej w Pucharze Davisa grali tylko trzy razy i wszystkie trzy mecze przegrali.

Pokonały ich następujące pary: Timmer — Diemer Kool (Holandia), Farquharson — Kirby (Płd. Afryka), Hecht — Caska (Czechosłowacja).

Z 19-tu spotkań wygrała dotychczas Polska tylko 6, z tego dwa zagranicą.

Przeciwników mieliśmy w Pucharze Davisa 12-tu, a z Anglią graliśmy aż 5 razy.

Sensacyjny wynik dał mecz z Włochami. Przy remisowym stosunku setów (10:10) i dodatnim — gemów (89:83) Polska przegrała jednak 2:3.

Gdyby skreślić z bilansu naszego 5 pierwszych meczów przegranych gładko 0:5, w okresie kiedy nie mieliśmy nic w Pucharze Davisa do powiedzenia, bilans Polski zmieniłby się zasadniczo.

Porażek 7, zwycięstw 6.

Setów straconych 121, a zdobytych 127.

Gemów straconych 1111, a zdobytych 1174.

DANIA — POLSKA 5:0
Warszawa. Maj 1928 r.

Ulrich — Stolarow J. 3:6, 6:4, 6:0, 6:4.
Petersen — Warmiński 6:2, 3:6, 6:4, 6:2.
Ulrich, Petersen — Stolarow J. i M. 6:1, 6:3, 6:4.
Petersen — Stolarow J. 6:1, 6:0, 6:2.

DANIA — POLSKA 3:2
Kopenhaga. Maj 1931 r.

Tłoczyński — Ulrich 8:6 6:1, 3:6, 6:8, 6:2.
Henriksen — Hebda 6:3, 6:1, 6:2.
Ulrich, Henriksen — Tłoczyński, Stolarow 6:4 7:9, 3:6, 6:3, 6:4.
Ulrich — Hebda 6:2, 6:4, 6:3.
Tłoczyński — Henriksen 6:2, 5:7, 6:3, 6:2.

POLSKA — DANIA 4:3
Towarzyski. Warszawa. Lipiec 1934 r.

Tłoczyński — Jakobsen 6:2, 6:2, 5:7, 6:3.
Hebda — Ulrich 6:1, 10:8, 6:2.
Sperling, Plougman — Jędrzejowska, Hebda 6:4, 6:3.
Tłoczyński, Hebda — Ulrich, Plougman 6:3, 6:2, 2:6, 6:3.
Sperling — Jędrzejowska 7:5, 6:4.
Jakobsen — Wittman 6:1, 4:6, 2:6, 9:7, 6:3.
Tarłowski — Ulrich 7:5, 7:5, 6:2.

Katowice czekają

Dostęp na korty od ulicy Różanej będzie zamknięty i dostać się można będzie tylko i wyłącznie przez tzw. „czarną drogę".

Ceny wstępu wahają się od 5 do 2 zł, karty abonamentowe od 10 do 7.50 złotych.

W piątek i niedzielę, mecze rozpoczną się o godz. 15.15 w sobotę (dubel i pokazówka) o 15.30.

Odjazd Duńczyków nastąpić ma już w niedzielę godz. 20.07!

Organizatorzy klną na pogodę. Bezustanne deszcze od dni paru całkowicie niemal zatrzymały roboty, tak, że wykończenie i cyzelowanie końcowego momentu ogólnych przygotowań stoi również pod znakiem zapytania.

Reklama spotkania pucharowego Dania — Polska w Katowicach jest niewspółmiernie mała w stosunku do powagi imprezy. Zapowiadają ten wielki mecz tenisowy — maleńkie plakaciki (30 x 45 cm.!), a prasa miejscowa nie wysila się zbytnio na reklamowanie zawodów.

Hebda, Tłoczyński i Witman przybyli do Katowic w poniedziałek i czekają w hotelu Polskim na ustalenie pogody dla podjęcia treningu.

Przyjazd zawodników duńskich sygnalizowany jest na dzień 5 bm. (godz. 9.48). Goście zamieszkają w hotelu Monopol; pierwszy ich trening odbyć się ma w czwartek od 11—13.

„Papa" Olchowicz zaopiekuje się swoimi „owieczkami" dopiero w czwartek (godz. 22-ga) i nie będzie asystował przy losowaniu, które odbędzie się tegoż dnia już o godz. 15-ej, w domku klubowym K. T. Pogoń.

(hr)

Katowice — Berlin w tenisie

Śląski Okr. Zw. Lawn-Tennisowy zakontraktował ostatnio międzymiastowy mecz Katowice — Berlin. Mecz ten odbędzie się w Katowicach w dniach 23 i 24 lipca br. System i rozkład gier nie został jeszcze uzgodniony; najprawdopodobniej jednak mecz obejmie: single pań, panów i juniorów, oraz mixte. Reprezentacja Katowic zostanie — jeśli PZLT na to się zgodzi — wzmocniona Baworowskim.

(hr)

Austin pokonany

Mistrzostwo tenisowe Anglii na kortach ziemnych zdobył nieoczekiwanie Chińczyk Kho Shin Kie bijąc obrońcę tytułu Austina 6:4, 6:4, 3:6, 6:3, dzięki swej szalenie precyzyjnemu plasingowi. Austin poprzednio pokonał Francuza Petrę w pięciu setach. Wśród pań pogromczyni Lizany, Australijka Wynne przegrała w finale ze Scriven 2:6, 5:7.

SKŁAD DRUŻYNY ANGIELSKIEJ

Skład drużyny angielskiej na mecz pucharowy z Rumunią (Eastbourne, 7, 9, 10 maj) został zestawiony w sposób następujący: Butler, Wilde, Jones, Shayes.

Jest to skład młody, trzej pierwsi mają 23 — 25 lat. Shayes — 21. Nie cieszy się on zaufaniem „papieża" tenisu Wallis Myersa, który twierdzi, że powinien był grać młodziutki Filby, zamiast Jonesa. Filby jest graczem przyszłości, a choć forma Jonesa jest w tej chwili lepsza szczyty jego możliwości są dość mizerne, jak tego dowiódł w r. ub. Skład na następny mecz musi być inny — o ile trzeba będzie w ogóle zmieniać skład — dodaje Wallis Myers, smętnie usposobiony do wyniku pierwszego meczu.

Obrady Międzynarodowej Unii Kolarskiej

W Paryżu obradowała Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI), która powzięła szereg interesujących uchwał. Postanowiono m. in. domagać się, aby w programie igrzysk olimpijskich w Tokio 1940 r. zarezerwowano 4 dni na kolarstwo, z tego 3 dni na zawody torowe, a jeden — na szosowe.

Odnośnie kolarskich mistrzostw świata, jakie organizuje w br. Holandia (3 i 4 września w Valkenburg) na szosie, ustalono dystans dla amatorów 170 km a dla zawodowców — 270 km.

Poza tym zdecydowano uznać kary jakie nałożył na niektórych europejskich sześciodniowców Amerykański Zw. Kolarski, a mianowicie: zakaz startu na okres 2 mies. od 16 bm. oraz karę pieniężną po 3.000 franków w stosunku do Niemców: Kiliana, Vopela, Huergena i Kornei'a, Holendra van Kempena, Francuza Wambsta i Szwajcara Buehlera.

Jerzy Sokół

„Widziałem finał Pucharu Anglii

z odległości 10 km. od Wembley"

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

LONDYN, w maju.

93.537 osób oglądało w sobotę na stadionie w Wembley dramatyczny finał pucharu Anglii. W przepisowym czasie mecz dał wynik bezbramkowy i dopiero na 30 sekund przed końcem dogrywki, Preston zdobył z karnego decydującą bramkę.

Entuzjaści futbolu z całej Anglii szykowali się na ten najważniejszy mecz sezonu od wielu miesięcy. O zdobycie biletów toczyły się formalnie boje, a spekulanci zarobili setki funtów, sprzedając bilety, często po dziesięciokrotnej cenie. Szczęśliwi posiadacze miejsc zapakowali w piątek małe walizeczki — zawartość: szczoteczka do zębów, gwizdek, trąbka, grzechotka oraz butelka whisky — i ruszyli na Londyn. W powolnych, niewygodnych pociągach, spędzili oni nieprzespane noce na rozważaniu szans finalistów. W sobotę rano Londyn: kolej podziemna, walka o dostanie się na stadion, ścisk, krzyk, szukanie miejsca. Dwie godziny emocji, chwila szczęścia — dla zawodników Prestonu, gorzkie rozczarowanie — dla widzów z Huddersfield. Ciężki jest los widza na finale pucharu.

W domowym fotelu...

Nie było mnie wśród tych 93.537 zapaleńców. W to ponure sobotnie popołudnie znajdowałem się conajmniej o 10 km od Wembley. Mecz jednak oglądałem. Oglądałem — od początku do końca, od pierwszego gwizdka sędziego do dramatycznego gola Mutcha. Oglądałem go w swoim mieszkaniu, siedząc wygodnie w fotelu. Oglądałem go dzięki jednemu z największych wynalazków świata — telewizji.

Wspaniały rozwój telewizji jest kwestią ostatnich dwu lat. Dopiero w zeszłym roku robiono pierwsze próby zdjęć na otwartym powietrzu. Na pierwszy ogień poszła koronacja. Transmisja zakończyła się dużym sukcesem. Wzięto się teraz do sportu. Zainstalowano aparaty do zdjęć telewizyjnych w Wimbledonie. Tysiące osób oglądało w swych domkach wspaniałą walkę Jędrzejowskiej z Round, odnosząc wrażenie, iż znajdują się na centralnym korcie Wimbledonu. Triumf telewizji był zupełny. W tym roku zaczęto robić jeszcze śmielsze próby: transmitowano wielkie wyścigi konne i regaty Oxford-Cambridge. W sobotę, wreszcie, przyszło największe przedsięwzięcie — transmisja meczu z olbrzymiego stadionu w Wembley.

Czarowny ekran

Przez 120 minut siedziałem wpatrzony w mały ekran aparatu odbiorczego. Stadion, boisko, sylwetki graczy, okrzyki publiczności — wszystko to było tak jasne i realne, że zapominałem chwilami jak daleko jestem od Wembley. Tragedia tych dwu sobotnich godzin rozwijała się przede mną jak najciekawszy film.

Akt 1. Huddersfield i Preston wbiegają na boisko. Uroczyste przywitania. Król Jerzy schodzi z loży królewskiej i wita się z każdym graczem po kolei. Godzina 3. Preston rozpoczyna grę. Dwa wielkie kluby zmagają się o najcenniejsze trofeum piłkarskie Anglii. Stawka jest wielka, ale poziom gry, niestety, niski. Dwie wspaniałe obrony i dwa klepskie ataki. Gra toczy się powoli, przy niezliczonej ilości rzutów bocznych, spalonych i kornerów. W 43 minucie jedyny emocjonujący moment. Skrzydłowy Huddersfield Beasley samotnie przemierza całe boisko, mija obronę i strzela nisko w róg. Holdcroft robinzonuje i końcami palców skierowuje piłkę w out. Gwizdek na przerwę. Stan 0:0.

90 minut — 0 : 0

Akt 2. Przez pierwsze kilkanaście minut akcja toczy się trochę szybciej. Huddersfield zachęcany okrzykami tłumu atakuje bez przerwy. Prawa strona ataku, Hulme-Isaac, pracuje bardzo skutecznie, ale obrona Prestonu jest nie do pobicia. Po tym scena się zmienia i następuje kilka niebezpiecznych momentów pod bramką Huddersfieldu. Mutch wali w poprzeczkę, a Beattie z 10 metrów — prosto w ręce Hesforda, bramkarza Huddersfieldu. Energii starczyło jednak tylko na 20 minut. Stan śpiączki powraca na boisko. Godzina 4.45. Sędzia odgwizduje koniec przepisowego czasu. Stan ciągle 0:0.

Akt 3. Dogrywka, dwa razy po 15 minut. Wśród publiczności atmosfera napięcia, na boisku — senności. Gra przypomina zwolnione zdjęcie filmowe. Young, środkowy pomocnik Huddersfieldu, zbiera trochę oklasków za kilka zwycięskich pojedynków w walce z napastnikami Prestonu. Huddersfield ma lekką przewagę, ale nie może jej wykorzystać bramkowo. Zdaje się, iż nic nie może już zmienić wyniku meczu. Kibice myślą, o wyprawie do Birmingham, gdzie na boisku Aston Villi odbyłoby się w środę powtórzenie. Tylko pięć minut do końca. Setki publiczności opuszczają stadion, aby uniknąć ścisku.

Czy był karny?

Minuta do końca. Ostatnie rozpaczliwe ataki z obu stron. Mutch dostaje piłkę i pędzi na bramkę Huddersfieldu. Nieoceniony Young jest jednak na stanowisku. Leci na przeciw Mutcha. Odbiera mu piłkę, ale Mutch pada. Zderzenie, czy faul? Sędzia odgwizduje foul i dyktuje karnego. Young protestuje, że zderzenie nastąpiło poza polem karnym (zdjęcie filmowe potwierdziło potem jego zdanie), ale sędzia obstaje przy swoim. Mutch wstaje, odbiega kilka kroków i strzela karnego. Piłka wędruje wysoko, odbija się o wewnętrzną stronę poprzeczki i wpada do bramki. Gol! Do końca tylko 30 sekund. Rozpaczliwy wypad Huddersfieldu i sędzia odgwizduje mecz. Preston jest zwycięzcą. Kurtyna spada.

Był to dziwny finał. Dramatyczny finisz ocalił go od miana najnudniejszego finału w historii pucharu Anglii. Dowiódł on, iż jeśli chodzi o wartość widowiskową, błyskotliwy atak znaczy dziesięć razy więcej niż wspaniała obrona, dowiódł również, iż nawet najlepsza obrona sama meczu nie wygra, bramek nie strzeli. Do tego potrzebny jest dobry atak.

Kto będzie mistrzem

Finał pucharu zaćmił zupełnie rozgrywki ligowe. Do końca sezonu pozostało tylko tydzień, a sytuacja we wszystkich prawie ligach jest niewyjaśniona. Arsenal i Wolverhamton Wanderers walczą o mistrzostwo z równymi szansami; Huddersfield, Grimsby Town i Portsmouth bronić się będą przed relegacją. W drugiej lidze Aston Villa ma już murowane mistrzostwo i promocję; towarzyszyć do pierwszej ligi będzie jej zapewne Manchester United. W Szkocji sezon się skończył. Mistrzostwo ligi ma Celtic, na drugim miejscu jest Heart of Midlothians, na trzecim — Rangers. Puchar szkocki zdobył klub drugiej ligi, East Fife.

Jerzy Sokołów



ZAPALENIE POCHODNI U STÓP OLIMPU

Jan Erdman

Film olimpijski

Berlin, w kwietniu.

Film się skończył.

Złocista kurtyna zwolna odcięła nas od tego świata, w którym żyliśmy przez dwie godziny. Koniec.

Biliśmy brawo. Jeszcze i jeszcze. Z przejęciem, z zapamiętaniem, z pasją.

W pierwszym rzędzie odwrócił się widz. Jak uczesany ogórek. Śmiał się.

— Poco bijecie brawo? Przecież w kinie nie ma aktorów!

Czar prysł. Rzeczywiście, facet ma rację. Oklaski były nonsensem. Dowodem braku przytomności. Niepotrzebną stratą czasu. Tanim sentymentalizmem. Błazeńskim hołdem. Nietrzeźwością psychiczną. Były śmieszne i ośmieszające.

A jednak — będę bił brawo!

Film olimpijski jest wstrząsający. Cudowny. Niebywały.

Została wynaleziona maszyna do cofania czasu. Jest to nieduże pudło z rurą i napędem elektrycznym. Jeśli do pudełka włożyć taśmę z obrazkami i wyświetlić ją w ciemnej sali, widz wraca do minionych zdarzeń i przeżytych chwil.

Jest jeden tylko warunek powodzenia eksperymentu. Taśma musi być pokryta emulsją, bardzo kosztowną i w niewielkich ilościach na świecie spotykaną. Jest to plazma duchowa, którą wydziela geniusz. Bodźcem dlań są wielkie zdarzenia.

Film olimpijski Leni Riefenstahl nosi piętno genialności. Z jakim poczuciem smaku wybrnęła Riefensthal z niebezpieczeństwa stworzenia osłodzonego kiczu, albo taśmowego tygodnika aktualności. Jakaż to muza podszepnęła jej tak wymowne i tak przejrzyste powiązanie starożytności z Jedenastą Olimpiadą czasów nowych.

Idea olimpijska tkwi dotąd w ruinach Akropolisu. Jest w każdej kolumnie — tak wzniosłej jak dążenie do doskonałości i tak wysokiej jak myśl o pięknie. Jest w tym portalu — tak potężnym jak ciało mężczyzny, i tak harmonijnym jak odpoczynek atlety. Jest w tej rzeźbie dyskobola zaklętej dłutem Myrona i w dyskobolu dzisiejszym, paradującym z godłem USA na piersiach.

Film nie jest streszczeniem Igrzysk. Nie jest to film sportowy w tym sensie, jak kręcone w Anglii pokazówki wybitnych asów. Nie jest to film rozrywkowy, w tym sensie jak obraz historyczny.

Łączą się w nim zalety obu rodzai nie mając wad. Sportowiec podpatrzy wahadło Seftona, przekładankę Järvinena, rulade Johnsona i zblednie z podziwu na widok obrotu Waisówny. Cywil będzie się entuzjamował wyrazem twarzy Woellkego przed decydującym pchnięciem, nerwowym lizaniem spieczonych warg Owensa, wspaniałym zdjęciami stadionu i ludzi. Obaj zacisną usta podczas sztafety 4x400, obaj zamrą podczas nocnej walki w tyczce, obaj pochylą się i skurczą podczas nadludzkiej walki maratończyków.

Leni Riefenstahl wraz z 200 pomocnikami nakręciła podczas Igrzysk 430.000 metrów zdarzeń sportowych. Gdyby to puścić na ekran, trzebaby było spędzić w kinie 165 seansów. Wobec tego wyrzucono wszystko to, co nie jest esencją sportu, co nie jest walką w najwyższym i najpiękniejszym wydaniu.

Powstały dwa filmy. Część pierwsza nazywa się „Święto narodów", część druga — „Święto piękna". Ten drugi film będzie udostępniony dla publiczności za jakieś dwa tygodnie.

W pochodzie propagandowym sportu film olimpijski będzie instrumentem bezcennym. Zamiast tłumaczyć, zachęcać, przekonywać — wystarczy zaprowadzić. Spędzić dwie godziny w kinie.

Nigdy i nigdzie widz nie stoi tak blisko zawodnika. Spójrzcie okiem teleobiektywu na Kwaśniewską. Kiedy Polka szykuje się w skupieniu do rzutu, cała sala kinoteatru zamiera z przejęcia.

Oszczep upadł. Za blisko. Teleobiektyw odwraca się na trybuny i łapie mnie, ciebie jak machamy zrezygnowani ręką i osiadamy ciężko na ławę.

Film olimpijski przybędzie w maju do Polski. Jeśli byłeś w Berlinie — zobacz go. Dopiero potem będziesz mógł mówić, że widziałeś Olimpiadę. Jeśli znasz Igrzyska z czytania — bądź przygotowany na przeżycie wypadków, które tak się mają do słowa pisanego, jak kicz gazetowy do rzeczywistości.

Film wstrząsający, cudowny, niebywały.

Jan Erdman



W OSTATNIEJ MINUCIE RZUT KARNY

przesądził o zwycięstwie Prestonu nad Huddersfield 1:0 w pucharze Anglii.



CHOMA I CHMIELEWSKI

spotkali się w Nowym Jorku.

Finowie obiecują rekordy

i zdobycie mistrzostwa lekkoatletycznego Europy

Helsinki w kwietniu.

Celem lekkiej atletyki fińskiej w nadchodzącym sezonie są mistrzostwa Europy. Finlandia chce koniecznie być najlepszym państwem w Paryżu i szykuje się przede wszystkim do rozprawy z Niemcami, jedynym państwem, którego Finlandczycy się boją. Szwecję, twierdzą tu, szalenie trudno jest pokonać w meczu międzypaństwowym, ale na mistrzostwach Europy Finlandia jest silniejsza.

Sezon przygotowań do Paryża jest niemal przeładowany. Otwiera go bieg orientacyjny 15 maja, w osiem dni potem są mistrzostwa w biegu naprzełaj, właściwy sezon zaczyna się jednak dopiero w czerwcu, jest to sezon meczów międzypaństwowych: 7—8 mecz z Estonią w Tallinie 10—11 mecz z Węgrami w Helsinkach, w sierpniu na czoło wysuwają się mistrzostwa (5—7), 20 mitingów we wrześniu i 2 w październiku kończą rok.

Największą uroczystością będzie otwarcie w czerwcu nowego stadionu w Helsinkach; będzie to prawdziwe święto ludowe, na jesieni odbędzie się też na stadionie w Helsinkach pojedynek Maeki — Jonsson — Pekkuri. Nikt nie wątpi, że padnie tu rekord światowy.

Asem Finlandii w r. ub. był Taisto Maeki najlepszy biegacz na 5 km, Na jesieni pobił on w Sztokholmie chlubę Szwecji Jonssona, który coprawda nie był w formie. Maeki ma za sobą ostry trening zimowy — narty i marsze. Kondycja fizyczna jest nadzwyczajna, celem jego jest nowy rekord na 5 km. Wydaje mu się, wobec bardzo silnej rywalizacji, że na tym dystansie może go przyrzec. Na 10 km chce w lecie uzyskać 30:30. „Prawdopodobnie do Olimpiady — mówi — będę się szykował do 10 km, w tym sezonie jednak 5 km będzie mym faworyzowanym dystansem".

Horoskopy drugiego asa, mistrza Olimpiady Gunnara Hoeckerta, którego ub. sezon został zupełnie zmarnowany wskutek influenzy i choroby nogi są różnie oceniane. On sam uważa, że wrócił już do zdrowia — jeździł dużo na nartach (widzieliśmy go na trasie w Lahti) — i myśli, że w roku 1938 będzie w formie berlińskiej. Inni jednak uważają, że Hoeckert nie będzie już nigdy wielkim biegaczem; poświęcono jego karierę dla zdobycia medalu złotego, tak jak ongiś poświęcono karierę Larvy.

Ze starej gwardii ani Iso Hollo ani Lehtinen nie skapitulują przed młodzieżą. Sezon ubiegły był dla Iso Hollo nieszczególny z powodu ischiasu. „Ale w roku 1934 było ze mną jeszcze gorzej — mówi — a jednak doszedłem w Berlinie do szczytowej formy". Iso Hollo specjalizuje się tymczasem na 5 km, potem przejdzie na dłuższe dystanse. Dopiero po Olimpiadzie ma zamiar wycofać się definitywnie.

Sierżant policji Salminen, rekordzista na 10 km, przygotowuje się też do sezonu. Choć skończył już 35 lat. Pobiega jeszcze ze dwa, dementuje pogłoski, że chce się poświęcić dłuższym dystansom (20—25 km). Nie ma ochoty rezygnować z pojedynków z Maeki Hoeckertem, Iso Hollo, a poza tym styl nie nadaje się do długich dystansów. Lehtinen trenował w zimie z zapałem większym jeszcze niż dawniej.

A teraz narybek: — wielkie nadziej pokłada się w Tauno Kurki (który tak zawiódł w r. ub. w Warszawie), który był w r. ub. sensacją przebiegł bowiem 5 km w 14:31,1, a 3 km w 8:25,4. Jest młody tak samo jak Pekuri, który brak warunków fizycznych nadrabia szaloną ambicją (3 km 8:19). „Cień Salminena" Askola miał w r. ub. na 5 km 14:30, 10 km 30:34. Poza tym maratończyk Tamila groził, że przerzuci się na krótsze trasy, niedarmo w r. ub. na 10 km omal nie pobił Salminena w 30:49. Piaspanen (14:38), należy też do elity światowej.

Jeśli chodzi o długie dystanse, Soumi nie powinno mieć w Paryżu kłopotów. O innych zawodnikach słychać chwilowo nie wiele. Pewne jest tylko, że jasnowłosy olbrzym Kotkas oczekuje, że będzie to jego najlepszy sezon, koncentruje się na dysku. Już w roku ub. twierdzi trener Valste, że styl Kotkasa dojrzał do 53—54 mtr. Ten znakomity skoczek w wzwyż, miotacz kuli i dysku trenuje jak jeszcze nigdy i ma jeden cel, pobić rekord w rzucie dyskiem.

Mild

NAJSILNIEJSI LUDZIE EUROPY

Mistrzostwa zapaśnicze Europy w Tallinie, które zakończyły się gładkim wyeliminiwaniem Polaków, przyniosły ostatecznie następujące wyniki: kogucia Perttunen (Fin), 2) Pettersen (Szw), 3) Schmitz (Niemcy)! piórkowa: 1) Pihlajamaek (Fin), 2) Svensson (Szw), 3) Solsvik (Nor); lekka: 1) Koskella (Fin), 2) Nettesheim (N), 3) Anderson (Szw); półśrednia: Schaefer (N), 2) Svedberg (Szw), 3) Maeki (Fin); średnia: 1) Johansson Szw), 2) Ozolins (Łotwa), 3) Frooman (Est); półciężka Cadier (Szw) 2) Karklin (Est), 3) Seelenbinder (N); ciężka: 1) Kotkas (Est), 2) Nyman (Szw), 3) Coban (Turcja).



MARYSIA KWAŚNIEWSKA

na chwilę przed decydującym rzutem.

NOWA GWIAZDA

Nowym tyczkarzem wielkiej klasy jest Lorin Day, który w Los Angeles uzyskał 445, bijąc Dillsa 437 i rekordziste świata Meadowsa 427. Day atakował rekord świata Meadowsa (454) i prawie przekroczył 457, ale wiatr zrzucił poprzeczkę.



KITAY SON (Japonia)

zwycięzca maratonu — płacze ze wzruszenia.



NOCNA WALKA TYCZKARZY

Oe (Japonia).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.